**Nr. 134.** Lwów. — Wtorek dnia 12 czerwca. **Rok 1888.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

| We Lwowie bez dostawy: | Na prowincji z przesyłką pocztową |
| --- | --- |
| Miesięcznie zł. 75 ct. | Miesięcznie 1 zł. |
| Kwartalnie 2 „ 25 „ | Kwartalnie 3 „ |
| Półrocznie 4 „ 50 „ | Półrocznie 6 „ |
| Rocznie 9 „ — „ | Rocznie 12 „ |

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się rozpoczynać z początkiem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inaczej się nie przyjmuje.

# PRZEGLĄD

## polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratę zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej l. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

**Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują**

Trafika J. Ważnego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 6: — Trafika przy ul. Ossolińskich (obok Łazienek Dianny). — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.

**Rękopismów Redakcja nie zwraca.**

Dziś: O .ufrego. Jutro: Antoniego z Padwy. | Adres Redakcji i Administracji Ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca g. 3 m. 52·0 Zachód „ 8 „ 8·0 | Długość dnia g. 16 m. 16·0 Przybyło dnia 1·0 min.


## Przegląd polityczny.

— Niebawem będzie otwarte seminarjum duchowne w Poznaniu. *Kurjer Poznański* donosi, że regensem już zamianowano księdza Jedzinka z Warmji.

Ks. Jedzinek pochodzi z rodziny, która kilkanaście lat temu przesiedliła się do Prus z Królestwa Polskiego i cokolwiek podobno zniemczała. Ale nowy regens, który był duszpasterzem w Olszance, posiada język polski wybornie.

---

„Puttkamer podał się do dymisji. — Puttkamer otrzymał dymisję“.

Te dwa telegramy zamknęły poprzedni tydzień, a nastąpiły one po sobie tak prędko, że — jak powiada *Freisinnige Ztg.* — chyżość ta była zdumiewającą niespodzianką nawet dla kanclerza. Czytelnicy nasi powinni nam darować, że tym wypadkiem w łonie pruskiego gabinetu tak bardzo się zajmujemy. Jest to przecież początek wielkich zmian, które — jeśli Bóg da życia cesarzowi Fryderykowi — sprowadzą ulgę w boleściach naszych braci poznańskich. Ale nie to tylko. Prusy rządzą Niemcami, a Niemcy Europą; więc zmiany w Prusach powoli oddziałają na cały nasz kontyngent: zamknie się krzyżacka puszka Pandory, wyschnie źródło nieprawości, brutalstwa, pomiatania wszystkiem, co społeczeństwa czcić nawykły — siła pięści pójdzie na łańcuch prawa.

Bezpośrednią przyczyną dymisji Puttkamera jest „robienie“ wyborów. Wiemy, że w tej sprawie cesarz wystosował do ministra orędzie, na które Puttkamer odpowiedział memorjałem. W kilka dni potem Fryderyk, usłuchawszy kanclerza, sankcjonował ustawę o trwaniu mandatów poselskich nie trzy lata, lecz pięć, a posyłając ten akt z kancelarji swojej do Puttkamera, jako pruskiego ministra spraw wewnętrznych, dołączył pismo, w którem dał do zrozumienia, iż memorjał puttkamerowski nie zdołał go przekonać. Natenczas minister natychmiast podał się do dymisji. Było to w piątek, a w sobotę cesarska kancelarja zawiadomiła Puttkamera, iż podanie jego monarcha przyjął. Następcą jego będzie podobno Miquel z obozu narodowo-liberalnego.

Prasa gadzinowa nakryła twarz włosami, z oczu leje łzy brudne i jęczy i zębami zgrzyta. Cesarz pokazał taką stanowczość, że niebezpiecznie znów weń uderzyć tak, jak podczas kanclerskiego przesilenia. Więc uderza ta prasa w dzienniki niegadzinowe i z oburzeniem świętoszkowskiem woła przez usta *Gazety Kolońskiej* i *Norddeutscherki*: „Sposób i szybkość, z jaką najskrytsze zajścia na dworze przenikają do niektórych dzienników, są dla rządu obraźliwe, a dla państwa niebezpieczne!“

Czy tak? A czemuż o tem nie pomyślały gadzinówki podczas kanclerskiego przesilenia? One przecież pierwsze rozgłosiły po świecie tajemnice dworskie w sprawie małżeńskiego projektu Battenberga; one zachowywały się tak, że w całej Europie powstał jeden krzyk oburzenia na tę zgraję kundysów ujadających na śmiertelnie chorego cesarza i jego zacną małżonkę. Więc podkopywać stanowisko monarchy można, a zapowiadać dymisję ministra, to znaczy rząd obrażać, państwo wtrącać w niebezpieczeństwo.

Lecz widocznie gadzinówki nie wiedzą co czynią. Czyżby one tak były zmartwione upadkiem jednego ministra? Dowodziłoby to, że przecież nie całkiem się wyzbyły ludzkich uczuć, kiedy od przytomności odchodzą, widząc nieszczęście druha; ale nie tego one płaczą i nie z tego cieszą się organa katolickie i postępowe, wołając: „Niech żyje cesarz! Niech Bóg daje mu zdrowie! Inaczej będzie w Prusach i Niemczech, — lepiej będzie!“

Uniesiona radośną nadzieją, *Freisinnige Ztg.* spodziewa się, że rychło nastąpi dymisja kanclerza. To, naszem zdaniem, tylko nieskontrolowany umysłem okrzyk zapału. Ks. Bismark nie pójdzie do dymisji i pójść nie powinien. Genialnym jest on, więc go państwo potrzebuje, ale i giętkim jest, więc się wnet zastosuje do odmiennych stosunków.

Płaczą gadzinówki, a cieszą się niegadzinówki, bo właśnie wszystko zapowiada odmianę stosunków i to odmianę taką, która odrazu po kieszeni uderzy *Norddeutscherkę* i jej koleżanki. *Da ist der Hund begraben*! Ledwo Puttkamer otrzymał dymisję, a oto już *Börsen Courrier* donosi: „Dowiadujemy się, że niebawem znów będzie poruszona sprawa funduszu Welfów. Wiadomo, że majątek zmarłego hannowerskiego króla Jerzego zaaresztowano i osobną ustawą utworzono zeń fundusz welficki, którego procenta obracano na tępienie dążności wrogich państwu pruskiemu. Zniesienie aresztu i zwrócenie majątku Welfów spadkobiercom zmarłego króla hannowerskiego może nastąpić tylko drogą ustawodawczą. Wszystkie usiłowania, czynione w tym kierunku dotąd przez stronnictwa nierządowe, były daremne. Dziś rzecz ta zaczyna się inaczej układać, bo — jak się dowiadujemy — cesarz Fryderyk wyraził życzenie, aby tak zwany fundusz Welfów zwrócony był jego właścicielom.“

Fundusz Welfów, inaczej *Reptilien-fond*, czyli gadzinowy fundusz, był oddany do dyspozycji kanclerzowi, który procentów, wynoszących prawie dwa miljony marek, używał na podtrzymywanie własnych dzienników. Stąd też powstała nazwa „gadzinowej“ prasy. Jeśli fundusz Welfów będzie zwrócony spadkobiercom króla Jerzego, to na tem mocno ucierpią gadzinówki. Więc też one, przeklinając nowy powiew idący od tronu, działają tylko we własnym interesie, lubo frazesa swoje stroją w szatę patrjotyczną. Rozbicie gadzinowej prasy, złamanie żelaznego pieścienia, którym za pomocą swych dzienników opasał kanclerz całą opinję publiczną i tłoczy nietylko Niemcy, nietylko tron, ale i Europę, oddziała bardzo dobroczynnie na etykę publicystyczną, a więc i na mnóstwo spraw społecznych i politycznych. Mądrze Fryderyk zaczyna: nie zaczepia kanclerza, ale mu obcina jego pazury.

---

Ucichła sprawa zamierzonego podniesienia ceł na rosyjskie zboże o 50%. Stało się to nie dla tego, żeby się Austrja nie zgodziła na ów środek, lecz dla tego, że Rosja się zlękła i — jak właśnie donoszą — car dał niemieckiemu ambasadorowi bardzo pokojowe zapewnienia, prosząc go, aby o tem zdał raport berlińskiemu rządowi. W skutek tej bezpośredniej interwencji cara, ujętej w wyrazy nader stanowcze, Niemcy zaniechały represji celnej i w ogóle sytuacja polityczna znakomicie się poprawiła.

---

Z Paryża donoszą, że ks. Heronim-Napoleon po wydaniu swej córki za mąż za ks. Amedeusza włoskiego, postanowił całkowicie ustąpić z politycznej widowni i wszystkie swe prawa do francuskiego tronu przelać na syna swego ks. Wiktora. Znaczyłoby to konsolidację stronnictwa bonapartystów, rozdzielonego dotąd na dwoje. Byłby to bardzo ważny wypadek właśnie teraz, gdy bulanżyści — jak donoszą z Paryża — chcą wejść z bonapartystami w bardziej ścisłe stosunki, albowiem mieli się przekonać, że sami nic nie zdołają.

---

## Korespondencje.

**Wiedeń 9 czerwca.**

(?) *Et tu Brute*, może wołać lewica, bo oto już drugie pismo jej własnego obozu, *Tagblatt* Szepsa stawia jej przed oczy „źwierciadło głupstwa“. W artykule p. t. „Morał sesji“, wywodzi *Tagblatt* całkiem słusznie, że lewica, korzystając z pierwotnej opozycji Polaków przeciw ustawie spirytusowej, byłaby mogła rząd obalić i większość rozbić. Potrzeba było tylko do tego, żeby była od początku zaakceptowała ustawę, postawioną jako *sine qua non* dla państwa, żeby była głosy Polaków uczyniła zbytecznemi, żeby była oświadczyła się za ustawą, bez zmian, poprawek i ulg, które Polacy w niej przeprowadzić zdołali. Zamiast tego stanowiska politycznego, opozycja usiłowała paktować z Polakami, a gdy się to nie udało, zaczęła na swój sposób ustawę komentować i ostatecznie stanęła bezwzględnie przeciw kategorycznej, państwowej potrzebie.

Gdyby opozycja była od razu ustawę przyjęła, to następnie, nawet wobec liczenia się Polaków z potrzebami państwa i z racją stanu, byłaby w stanie zmian nie dopuścić, a Polacy nie byliby uzyskali odszkodowań, i ustawa stanęłaby za sprawą opozycji, nie większości, a taki fakt byłby pociągnął za sobą ważne następstwa prędzej czy później; byłby zachwiany rząd hr. Taaffego, skoro tylko opozycja, a nie większość decydowałaby o jego projektach, byłby upadł p. Dunajewski, jako pozbawiony poparcia większości, a przez lewicę zwalczany, gdyby lewica, pomimo, że jest opozycją, projekt rządowy była przyjęła. Opozycja nie umiała ocenić położenia, nie umiała wyzyskać go i ustawa przyszła do skutku wbrew opozycji, która tem samem ponownie straciła *raison d'être* i wszelką nadzieję odzyskania steru. Jeżeli organ centralistyczny tak rzeczy przedstawia — a istotnie zgodnie z prawdą, to dla nas inny stąd wynika morał. Widzimy, że opozycja bezwzględna Polaków, do jakiej Koło polskie popchnąć usiłowano, mogła stać się rzeczywiście powodem wielkiego nieszczęścia, kraju nie byłaby ocaliła, bo ustawa stokroć gorsza byłaby przyszła do skutku, a państwo byłoby znowu popadło w szpony centralistów i hegemonów. Ten wywód *Tagblattu* to patent *abeundi* raz na zawsze z Koła polskiego dla ludzi w rodzaju pp. K. Lewakowskiego i Niemczynowskiego.

Wywodzi *Tagblatt* na końcu: „Polacy mają powód czuć wdzięczność dla lewicy“ — lecz nie za miljon odszkodowania, bo to nie pryncypalna rzecz, ale za to, że jej taktyka zachłanna przyczyniła się w pewnej mierze do zorjentowania się Polaków.“ — „Większość jest znowu skupiona, powiada dalej *Tagblatt*, i nie ma żadnej takiej kwestji, któraby ją znowu rozbiła, któraby istnieniu gabinetu grozić mogła.“

Przynosi to zaszczyt *Tagblattowi*, że nie waha się, że się nie lęka swoich własnych stronników, lecz wyznaje tę prawdę, ten fakt, który jako horoskop przyszłości i ja w *Przeglądzie* zaznaczyłem. Pozostały z ubiegłych sesyj dwie ważne sprawy: wniosek językowy Scharschmidta i wniosek szkolny Liechtensteina. Żadna z nich harmonji większości i rządu zakłócić nie może. Morał sesji, według zdania organów lewicy, jest tedy ten, że cała mądrość polityczna znajduje się po stronie prawicy. Dziękujemy za to uznanie, które wygłosić zapewne ciężko przyszło *Tagblattowi*.

Budżet wspólny przedłożony delegacjom, wykazuje w *ordinarium* wydatków nadwyżkę s t a ł ą, r o c z n ą, wynoszącą przeszło 4 miljony. Oto jeden z powodów nagłości ustawy spirytusowej. Mnożą się wszelako oznaki pokojowe, t. j. takie, które na ten rok prawdopodobnie pokój zapewniają. Nie są to atoli oznaki zwrotu, możności załatwienia licznych kwestyj bieżących na drodze pokojowej. Wynika z nich tylko o d r o c z e n i e zewnętrznych komplikacyj — odroczenie zaś nie może wpływać na decyzje wspólnego rządu, nie może spowodować skromniejszego i wolniejszego tempa i stopy uzupełnień obronnych.

Zwracam uwagę, że przepisy wykonawcze do ustawy względem powoływania rezerwistów do czynnej służby mieszczą niezmiernie ważne postanowienie: mianowicie, że służba ta ma być liczoną jako odbycie ćwiczeń i manewrów. Ciężar ustawy jest przez to bardzo znacznie złagodzony.

---

**Turyn 3. czerwca.**

Już powróciły z Afryki dzielne hufce jenerała Asinari di San Marzano; ochłonął z przerażenia książę królewski, któremu po znanym wypadku z nabojami dynamitowemi Giosue Carducci powiedział, że „był w ogniu, nie będąc w bitwie“; opuścili Watykan „obdartusy“ z Galicji, *sales gueux*, jak nazwała polskich pielgrzymów gadzinowa *l'Italie* pana Crispi'ego, nawet wiosenne słonko przyświeca już i przypieka, a jeszcze nie widać — jaskółek.

Do ostatnich dni kwietnia przewlekła się tegoroczna zima ciężka, nieznośna i przykra, jak nigdy.

Sądzićby można, że śnieżna zadymka wiała i w pracowniach tutejszych artystów, mrożąc ich zapał i natchnienie; albowiem na żadnej z dorocznych wystaw sztuk pięknych nie było tak wprawdzie licznych, ale zarazem i potwornych obrazów, jak w obecnym „Salonie“ turyńskim.

Zaledwie kilka płócien uwydatnia zalety dawnej szkoły. Corsi di Bosnasco, Allason, Delleani, Rudolf Morgari i Viani d'Orrano utrzymali poprzednio zdobytą chwałę i wzięcie. Prócz nich zwraca uwagę Juljusz Carlini z Wenecji (już nieżyjący), którego historyczny obraz „Hrabia zielony“, tak zwany Amadeusz VI, książę Sabaudji, prezydujący na kongresie pokoju w Turynie, przypomina szeroko traktowane płótna Matejki.

Realizm nowej szkoły, jeśli nie poprzewracał w głowach swych adeptów, to co najmniej powywracał ich pędzle i palety. Zamiast ciał, malują mięsa; zamiast pejzażów bogatej przyrody włoskiej, wspaniałe sałaty z sosem białym lub musztardowym — co kto lubi.

Sądząc z nielicznych próbek rzeźby, wszyscy wystawcy mogliby, jak jeden, stanąć przed krakowskim komitetem, aby... nie wziąć konkursowej nagrody.

Natomiast prześliczne majoliki *a gran fuoco* prof. Brambilli, Marji Bertrand, Karoli Tibaldero, Róży Catella, Teresy Pedrotti i innych, zachwycają wzrok i naprawiają zły humor. Podobają się i ładnie malowane kwiaty, pomiędzy którymi *Fiori alla Sposa*, kwiaty dla narzeczonej, olejny obrazek rodzajowy panny Emmy Biscarra, jedno z pierwszych miejsc zajmują.

W ogóle tegoroczna kampanja malarska przedstawiła się ubożuchno, co również powiedzieć można i o kampanji muzycznej.

„Otello“, stanowiący główny magnes sezonu w Regio, omało nie upadł po pierwszem przedstawieniu. Podtrzymały go na afiszu „Linda“, która po dwóch czy trzech przedstawieniach powróciła do.. Chamounix, i „Toscala“, po pierwszym zaraz występie pogrzebana w bibljotecznej szafie.

W nagrodę za skandaliczne niepowodzenie w Regio, pocieszają nas w Carignano: milutka „Carmen“ i zawsze wytworna „Marta“, witane za każdym razem grzmiącemi oklaskami.

Oklaski zdobył też sobie przy końcu sezonu w Balbo „Król migdałowy“ Władzio Miller, syn Władysława Millera, znakomitego basisty.

Młodemu kompozytorowi należy powinszować świetnego debiutu i powodzenia przed słynną z kaprysów i wymagań publicznością turyńską.

Trzyaktowa operetka, chociaż napisana w lekkim stylu, podobała się bardzo i rokuje dobrą przyszłość artystyczną uczniowi takich maestrów, jak Mancinelli i Bottesini.

Pan Władzio Miller, korzystnie sprzedawszy swojego „Re della mandorla“, traktuje o drugą operetkę „Inferno delle Vergini“ (Piekło dziewic), cztery zaś inne szlifuje w ojcowskiej willi Monte Albino, p. Somma Lombardo.

Pisząc o powodzeniu młodego warszawianina, muszę też wspomnieć o wawrzynach, jakie zbiera we Włoszech ładna śpiewaczka, z nad Wisły przybyła, panna Joanna Łukaszewska. Dzienniki o talencie jej wyrażają się bardzo pochlebnie.

---

## Uroczystość w Pradze czeskiej.

Z Pragi piszą pod datą 8 b. m. „Kto zwiedzał Pragę, ten pewno zapisał sobie w pamięci kościół i klasztor św. Jerzego na Hradczynie. Jest to jedyna w Pradze dziś czysto romańska bazylika. Założoną została przed rokiem 926 przez syna pierwszego chrześciańskiego czeskiego księcia Borzywoja, Władysława I. Do dziś widzi się w kościele grób założyciela. Za Bolesława II Pobożnego powstał tu klasztor PP. Benedyktynek, którego pierwszą ksienią była siostra tegoż Bolesława, Milada. Pobożna ta niewiasta bawiła długi czas w Rzymie i z rąk Ojca św. Jana XIII otrzymała godła swej władzy. Późniejszą kapitułę św. Jerzego założył także Bolesław Pobożny, wyznaczając remuneracją księżom, którzy odprawiać mieli w bazylice nabożeństwo.

Klasztor później przez Konrada, Morawskiego księcia, zburzony, przez księcia Władysława i króla Przemysława Otokara I zupełnie odbudowany i hojnie został wyposażony. Tego ostatniego monarchy córa, Agnieszka, od r. 1200 począwszy trzydzieści niemal lat ksienią była tego klasztoru, a po śmierci, jak wiadomo, została kanonizowaną i między patronki ziemi czeskiej zaliczoną. Trzecią ksienią klasztoru św. Jerzego z rodu Przemysławów była Kunegunda, córka Przemysława Otokara II. Wielki król czeski Karol IV nadał następczyniom św. Agnieszki, do dziś przełożonym zakładu Marji Teresy, przysługujące prawo wykonywania wraz arcybiskupem Pragi a k t u k o r o n a c j i k r ó l a i k r ó l o w e j c z e s k i e j. Z tej epoki pochodzi także przysługujący ksieniom klasztoru św. Jerzego tytuł „księżnej z Bożej łaski“. Insygnia, które służyły do instalacji, czyli, jak także się wyrażano, koronacji przełożonych klasztoru PP. Benedyktynek, odziedziczyły wraz z tytułami także przełożone dzisiejszego instytutu imienia Marji Teresy.

Wypędzone r. 1421 w czasie wojen husyckich, zakonnice powróciły do klasztoru, o którym mowa dopiero za króla Ludwika, około r. 1520. Potem podczas wojen i pożarów kilkakrotnie klasztor ten doznawał klęsk, aż wreszcie Józef II go zamknął. Zakonnice znalazły przytułek w innych miejscowych i zamiejscowych klasztorach. Ostatnia z nich siostra Marja (Anna Fiedler) umarła dopiero r. 1841 w Kopenhadze, przeżywszy lat 89.

Ostatnią przełożoną PP Benedyktynek u św. Jerzego, która korzystała z wszystkich swych praw, była Izydora Konstancja R u d n i c k a z Brzeźnicy. Koronowała ona cesarzową Elżbietę Krystynę, małżonkę Karola VI.

Zwłoki pierwszej ksieni klasztoru św. Jerzego spoczywają w bazylice, a turyści, którzy o Pragę zawadzili, pamiętają pewnie trumnę ze szklanem wiekiem, którą pokazują w tej ze wszech miar godnej uwagi bazylice. Trumna, zalana metalem do cyny podobnym, okrywa postać niewieścią ubraną w czarno-biały habit Benedyktynek. Trudno zapomnieć wrażenia, jakie wywiera na synu naszego stulecia widok ascetycznych, dotychczas doskonale zachowanych rysów twarzy Milady, siostry księcia, który panował w Czechach do końca 10 wieku. Wybornie zabalsamowane ciało nie zepsuło się, a z oblicza księżniczki z pod ciemno-krwawego książęcego biretu, który głowę jej zdobi, bije dziwny majestat, który przetrwał dziewięć wieków. W tej samej kaplicy znajduje się nadgrobek ksieni Kunegundy.

W osobnej celi ogląda się grób św. Ludmiły, patronki ziemi czeskiej. Ciało jej przeniesione tu zostało r. 929 z Tecyna, gdzie została zamordowaną świątobliwa małżonka ks. Borzywoja. Tu także znajdują się nagrobki przedostatniej ksieni PP. Benedyktynek, Marji Józefy księżnej Fürstenberg i ostatniej, Marji Teresy hrabianki Harnach.

Otóż cesarzowa Marja Teresa założyła w miejscu, gdzie był klasztor PP. Benedyktynek, zakład dla panien szlacheckiego pochodzenia. Zakład ten przylega z jednej strony do kościoła św. Jerzego, z drugiej do kościoła Wszystkich Świętych, założonego przez Przemysława Otokara II w r. 1263, a służącego od lat trzystu za schronienie zwłokom św. Prokopa z Sadzawy, patrona czeskiego.

Akt fundacyjny zakładu szlachcianek napisany jest własnoręcznie przez Marję Teresę, a datowany dnia 28 sierpnia 1755 roku. Akt ten ustanawia t r z y d z i e ś c i m i e j s c dla niezamężnych córek rodów szlacheckich, mogących się wykazać przynajmniej s z e s n a s t u p o k o l e n i a m i stanu szlacheckiego. Pensjonarki otrzymują w zakładzie odpowiednie stanowi swemu i pochodzeniu utrzymanie, ale mają obowiązek odbywać w ustanowionych godzinach wspólne modły za cesarzową założycielkę, słuchać mszy św. odprawianych na jej intencję itd. Miejsca w za-

---

1)

# Kardynał Włodzimierz Czacki

przez

**Edwarda hr. Soderini.**

Macaulay, pod wrażeniem bolesnem straty przyjaciela, pisał: „Z wielu powodów nie jesteśmy na razie w możności dać naszym czytelnikom dokładnej oceny charakteru i życia zmarłego lorda Hollanda. Nie wypada nam jednak zwlekać dłużej z oddaniem należnego jego pamięci hołdu, choćby tak skromnego i nie wyrazić na grobie jego naszego szacunku i miłości.“

Takież same uczucie każe i nam dziś poświęcić tych kilka kartek pamięci jednego z najznakomitszych dostojników Kościoła, nieodżałowanego kardynała Czackiego.

Nie zamierzamy pisać tu jego biografji, gdyż w takim razie musielibyśmy mimowolnie mówić także o osobach jeszcze żyjących, które tem samem mają prawo do naszej dyskrecji, jak również przedwcześnie byłoby oceniać wypadki zbyt jeszcze świeże, ażeby sąd o nich wypaść mógł bezstronnie. Chcemy tylko streścić żywot człowieka dobrze zasłużonego, podnieść wybitne rysy charakteru, znane tym tylko, którzy w bliskich zostawali z nim stosunkach, a w tej pracy opierać się będziemy na faktach, za których prawdziwość ręczyć możemy.

Mamy także na celu ułatwić na przyszłość czytelnikom sąd o wypadkach, które kiedyś do wiadomości ogółu podane będą, a także utorować drogę przyszłym historykom ruchu religijnego naszej epoki, do którego te wydarzenia się odnoszą.

I.

Włodzimierz Czacki urodził się na Wołyniu w majątku rodzinnym Porycku 16 kwietnia 1834 roku. Rodzina jego, starodawne i zaszczytne zawsze w ojczyźnie zajmująca stanowiska, znaną była z patrjotyzmu i gorących uczuć katolickich. — Tadeusz Czacki, dziad zmarłego kardynała, był jedną z najwybitniejszych postaci w rodzinie i chociaż Poryck z dawna był punktem zbornym inteligencji z całego kraju, za jego jednak czasów doszedł do największej świetności. Ożeniony z Dembińską, miał dwoje dzieci: Witolda i Marję, która wyszła za księcia Lubomirskiego. Witold poślubił Sapieżankę i był ojcem kardynała. Słabowity od dzieciństwa, otoczony był Włodzimierz najczulszemi staraniami rodziców. Z przyjemnością wspominał nieraz zmarły kardynał, jak ojciec jego, człowiek nieugiętych zasad, który nie poddał się nigdy despotyzmowi Mikołajowskich rządów, dla niego był pełen dobroci, ale i surowy zarazem. Temu surowemu wychowaniu sądził kardynał zawsze, że zawdzięcza energję i niezależność ducha, które go tak wybitnie cechowały. Ale najwięcej przykład matki, kochającej go całą duszą, wpłynął na życie jego, rozwinął w nim tę słodycz i łagodność, jakie w tak wysokim stopniu posiadał. Jakże często o tej matce wspominał ze łzami w oczach, jak gorzko żałował, że wątłe zdrowie nie pozwala mu żyć przy niej! Mimo oddalenia jednak wpływ matki pozostał nieprzerwany, łagodny a stanowczy i hrabina nie zgrzeszyła nigdy, pomimo całej miłości, zbytnią słabością dla ukochanego dziecka.

Kardynał opowiadał, że małym jeszcze dzieckiem będąc, wyłajał raz bardzo a niezasłużenie jednego z domowników. Matka zawołała go i mówiąc, że jeżeli chcemy, by nas szanowano, musimy szanować drugich, a szczególnie naszych podwładnych, kazała mu na klęczkach obrażonego przeprosić. Dumny, jak wszyscy Polacy, nie chciał Włodzimierz usłuchać, lecz uległ naleganiom matki w końcu, ku największemu pomięszaniu biednego sługi, który ostatecznie sam rzewnie się rozpłakał, jakby on był winowajcą. To nam wyjaśnia tę jego dobroć i łagodność niezmienną, w obec wszystkich podwładnych, u szczytu powodzenia nawet. Ileż to razy widzieliśmy go, zatrzymującego się przy pierwszym lepszym nędzarzu na ulicach Rzymu, by mu szepnąć jakie słowo pociechy, albo pomocną podać dłoń.

Chociaż arystokrata z rodu, był do głębi duszy chrześcianinem i pamiętał naukę boskiego Mistrza: Nie pogardzajcie maluczkimi. Wracając jeszcze do jego lat dziecinnych, zaznaczyć musimy, że upływały inaczej jak zwykle dzieciom. Słabego zdrowia, nie mógł podzielać zabaw rówieśników i większą część czasu spędzał w towarzystwie starszych, a to zapewne wiele wpłynęło na przedwczesną powagę i dojrzałość umysłu, jaką już w młodych bardzo latach się odznaczał.

Młodzieniaszkiem, okazywał już tyle zastanowienia, że w naradach rodzinnych udzielano mu nawet głosu i nie gardzono jego zdaniem. Zdawać by się mogło, że tak poważnie spędzone dzieciństwo, dojrzałość nad wiek wyrobić powinna usposobienie ponure, przedwcześnie stare. Stało się przeciwnie. Nie było człowieka z umysłem żywszym, świetlejszym, usposobieniem bardziej miłem; zalety te zachował do końca życia a choć sam tak mało z młodymi przebywał, kochał młodzież bardzo. Trzeba go było widzieć w pośród nich, z jaką iście ojcowską miłością pomagał, kierował, zachęcał i karcił w potrzebie.

Mawiał zawsze, że młodzież, to zadatek przyszłości, więc trzeba jej wskazywać drogę i starać się by się zrobiła wzorową; osobom interesowanym, które mu przedstawiały, że nie trzeba zbyt pochlebiać ambicji młodych ludzi, odpowiadał: „Bardzo słusznie, szczególnie jeśli idzie o stanowiska trudne, daję wtenczas pierwszeństwo ludziom światłym i doświadczonym, ale myli się, kto sądzi, że nie przekładam młodzieńca inteligentnego, nad człowieka przeżytego“.

Zaniepokojeni o wątłe jego zdrowie rodzice, choć niechętnie, przystać musieli na jego wyjazd z Porycka, gdzie klimat za ostry był dla delikatnego organizmu. Udał się więc najpierw do Warszawy i tam studja rozpoczął w zakładzie Karola Wittego, znakomitego pedagoga, zmarłego niedawno w Krakowie. Czacki zachował najlepsze wspomnienie z pobytu tam i chwalił zawsze wielce system wychowania, przyjęty w tym zakładzie. Później studja prowadził w Hejdelbergu po trosze, a po trosze w niektórych kąpielowych miastach w Niemczech.

Zdrowie było jednak co raz słabsze, doktorowie uznali potrzebę zupełnej zmiany trybu życia i przebywać kazali połowę roku we Francji, a połowę we Włoszech. Pojechał więc do Paryża, gdzie urodzenie, wychowanie i osobiste przymioty, dały mu wstęp do najpierwszych salonów. Najściślejsze jednak stosunki zawiązał tam z Zygmuntem Krasińskim, rodakiem i sławionym poetą, który wiele wpłynął na jego rozwój umysłowy. W wierszach, które młody Czacki pisał, łatwo poznać tę duchową łączność z wielkim poetą, który go natchnął. Miał jednak odwagę pomimo zamiłowania do poezji, przyznać sobie, że nie była ona jego powołaniem i wyrzec się jej. W Paryżu także na salonach państwa Walewskich, poznał się z księciem de Morny. Pomimo różnicy wieku, książę w latach już będący, polubił niezmiernie inteligentnego młodzieńca, z duszą szlachetną i umysłem wyższym, a że bystrości odmówić mu nie można, zrozumiał od razu, czem w przyszłości Włodzimierz zostać może. Wtajemniczył go więc w arkana swojej polityki, odkrył mu całą maszynerją owego sławnego Czarnego gabinetu, tej sztucznej organizacji prasy, której Morny był twórcą, a która tak cenne oddała cesarstwu usługi. To odkrycie zrobiło wielkie wrażenie na młodym hrabi, którego bystry umysł pojął zaraz całą korzyść, jaką z takiej instytucji wyciągnąć można, oddając ją na usługi dobrej sprawy. To też starał się zbadać ją dokładnie i później usilnie pracował, żeby kardynała Antonellego nakłonić do zużytkowania tego systemu. Ale kardynał był uparty w swoich uprzedzeniach i walka była daremna. Jego zdaniem bez dziennikarstwa, obejść się można było, nie dbał o nie i nie zadawał wcale sobie trudu czytać gazety. Jeden z urzędników sekretarjatu miał polecone co wtorku i piątku, jako w dnie recepcyj ciała dyplomatycznego, dać mu małe sprawozdanie z tego, co go w dziennikach interesować mogło, ażeby myślano, że wie o wszystkiem.

Nie przeszkadzało to jego Eminencji narzekać przed dyplomatami na szkodliwość nieuczciwego dziennikarstwa i stawać w sprzeczności z samym sobą, bo wynikało stąd jasno, że skoro zła prasa jest szkodliwą, zwalczyć ją można najlepiej, przeciwstawiając uczciwą i dobrze zorganizowaną rywalkę.

(C. d. n.)

kładzie przeznaczone są tylko dla dziewic nie a możnych. Miejsca te rozdaje cesarz, któremu namiestnik Czech proponuje kandydatki.

Ksieni pochodzić musi z rodziny cesarskiej. Pomocniczką jej jest dziekanka, używająca tytułu ekscelencji.

Nowo mianowana ksieni jest, jak wiadomo, arcyksiężniczka Zofja Małgorzata, siostrzenica cesarza, córka arcyksięcia Karola Ludwika. Poprzedniczką jej była dzisiejsza królowa rejentka hiszpańska.

Dziekanką jest obecnie hrabianka Emma Welsersheimb, poddziekanką hr. Ernestyna Auersperg. Z wyjątkiem ksieni wszystkie dygnitarki zakładu wybierane są przez pensjonarki i potwierdzane przez cesarza.

Pensjonarki noszą na białej szarfie idącej przez ramię order, na którym z jednej strony znajduje się emaliowany obrazek Najśw. Panny, z drugiej strony biust cesarzowej Marji Teresy. Ramiona pensjonarek okrywa w czasie uroczystych wystąpień płaszcz podbity gronostajami. W procesji na Boże Ciało uczestniczą pensjonarki w ciemnych sukniach, z gwiazdą orderu, bez płaszcza.

Majątek instytutu stanowią cztery wielkie przez założycielkę darowane klucze dóbr Ledecz, Bohdaneez, Karlsztein i Milin. Pensja ksieni wynosi pięćdziesiąt tysięcy zł. a. w. rocznie. Każda z kapitularek czyli pensjonarek ma rozległy apartament, ekwipaż i t. d. Obecnie instalowana ksieni będzie ósmą z rzędu. Urodziła się dnia 13 maja 1870 roku i właśnie skończyła do objęcia urzędu wymagany 18 rok życia.

Na uroczystość jej instalacji, która się odbyła z wielkim ceremonjałem przedwczoraj, dnia 6 b. m. przybył jej ojciec, arcyks. Karol Ludwik, kilku innych arcyksiążąt, jakoteż liczny zastęp arystokracji i szlachty.

O godninie 10 udał się arcyksiąże Karol Ludwik do apartamentu swej córki, poczem w otoczeniu dworu wprowadził nominatkę do kościoła Wszystkich Świętych. Tu oczekiwał orszaku ks. Arcybiskup hr. Schönborn w licznej asyście duchownych, drugi brat cesarski arcyksiąże Ludwik Wiktor, dwaj komisarze instytutu, namiestnik Czech, feldmarszałek baron Kraus i inni dygnitarze, którzy nominatkę odprowadzili do ołtarza. Tu zasiedli wszyscy na wyznaczonych sobie miejscach, w pośród których wznosił się tron dla nominatki.

Na dany przez ks. Arcybiskupa znak odczytał namiestnik, jenerał Kraus, akt nominacji, poczem arcyksiążę Karol Ludwik przypiął jej order, a dziekanka, J. Eksc. hrab. Welsersheimb zarzuciła na jej ramiona płaszcz czarny, gronostajami podbity. Teraz rozpoczęła się uroczysta suma celebrowana przez ks. Arcybiskupa, a po niej włożył arcypasterz wśród odpowiednich modlitw na palec wskazujący klęczącej arcyksiężniczki pierścień, na jej głowę dyadem złoty książęcy. Damy dworu przytwierdziły ten dyadem do włosów, a Arcybiskup zaintonował „Te Deum.“

Dwunastu młodych potomków rodów szlacheckich, którzy dotychczas jako paziowie otaczali nominatkę niosąc tren jej sukni i insygnia jej dostojeństwa — ustąpili, a nową ksienią, swą przełożoną otoczyły wieńcem kapitularki zakładu.

Po skończeniu obrzędów udała się przełożona do instytutu, gdzie w osobnej sali złożyła wręczone sobie insygnia.

Dwa dni następne poświęcił dwór rozrywkom, które zakończyły galowe przedstawienia dane dziś w obu miejscowych krajowych teatrach.

## Wspólny budżet na 1889 rok.

Przedłożony przez rząd wspólnym delegacjom budżet na rok 1889 wykazuje preliminarz

| | |
|---|---|
| wydatków w kwocie . . . . . | zł. 139,157.324 |
| A ponieważ pokrycie wynosi . . | zł. 2 940.444 |
| przeto niepokrytych jest . . . | zł. 136,216.880 |

Na pokrycie tego są przedewszystkiem przeznaczone dochody z ceł, które na rok 1889 preliminowane są w kwocie 39,698.314 zł.

Po odtrąceniu tej kwoty otrzymamy sumę 96,418.566; z niej odliczyć wypada praecipuum dwuprocentowe, które obowiązany jest pokryć rząd węgierski za dochody jakie ciągnie z Pogranicza; pozostała zaś suma wynosząca zł. 94,588.194 ct. 68 rozdzielić się musi według ustawy kwotowej na Przedlitawję i Zalitawję według klucza 70 do 30 Tym sposobem Przedlitawja będzie musiała pokryć zł. 66,211.736 28, a Zalitawja 28,376.458 40.

Jeżeli kwotę zł. 94,588.149·68 porównamy z odpowiednią kwotą budżetu na rok bieżący, wynoszącą 88,101.437·48, to okaże się, że budżet przyszłoroczny wyższym jest od budżetu tegorocznego o kwotę **6,486 757 ct. 20** A jeżeli znowu tę nadwyżkę podzielimy na Przedlitawję i Zalitawję według klucza 70 : 30 to przekonamy się, że *w ordynarjum musi na rok przyszły Przedlitawja zapłacić o* **4,540.730 ct. 4** *więcej niż w roku bieżącym, podczas gdy Zalitawja zapłaci o 1,946.027·16 więcej niż w roku bieżącym.*

I tu jest właśnie wyjaśnienie tej zagadki dla czego nowa ustawa wódczana była nieodwołalnie dla państwa potrzebna, dla czego odrazu z tą ustawą rzeczy tak stanęły, że rządy obu posłów Monarchji musiały dążyć do jej uchwalenia czy z tą większością, jaką posiadają w parlamentach, czy z jaką inną. Z tej impassy nie było bowiem wyjścia innego. Bo gdyby tu szło o extra ordinarium, gdyby te 6,486 757 ct. 20 stanowiły wydatek jednorazowy, nadzwyczajny, to koniec końców możnaby było pokryć go pożyczką. Ale wydatku stałego, tkwiącego w ordinarium, powtarzającego się co roku i mającego nawet skłonność do wzrastania, pokrywać pożyczką niepodobna. Byłaby to gospodarka, któraby powolnie, ale stale prowadziła państwo do finansowego bankructwa. Na to nie mogłaby przystać ani Korona, ani żaden rząd, na to nie powinien byłby nawet zezwolić żaden patrjotyczny parlament. Należało więc obmyślić nowy stały dochód, który służyłby na pokrycie tego nowego stałego wydatku. A ponieważ niepodobna było podnosić podatków bezpośrednich, jak gruntowego, domowego, zarobkowego etc; trzeba było się wziąć do podatków konsumcyjnych i oczywiście rozpocząć rzecz od tego z tych podatków, który w naszej Monarchji jest w całej Europie najniższym.

Kiedy pisaliśmy przed kilku miesiącami i powtarzaliśmy niemal dzień w dzień, że ustawa wódczana przejść musi i że robienie opozycji zasadniczej przeciw niej odnieść może tylko ten cel, iż skompromitujemy się w obec Korony i w obec innych ludów Monarchji, a na kraj ściągniemy gorszą klęskę, bo upadek autonomicznego systemu i wyrzucenie naszego Koła z łona większości; i kiedy doradzaliśmy, że nam się starać jedynie o ustępstwa w ramach rządowego projektu: natenczas wiedzieliśmy już o tem, że ordinarium wspólnego budżetu wykaże znaczną nadwyżkę z powodu potrzeby stałego podniesienia zbrojności Monarchji. Nam jednak nie wierzono i nasze rady uważano za wybieg mający tylko na celu utrzymanie pana Dunajewskiego na posadzie ministra.

Insynuacja i brzydka i niedorzeczna. Brzydka, bo przypuszczająca, że czy nam, czy nawet samemu p. Dunajewskiemu szłoby o posadę kosztem kraju. Wszakże on złożyłby ją dzisiaj, tak mu już dogryziono i dokuczono, gdyby nie to, że rozum i patrjotyzm każe mu stać na posterunku i pracować z wytężeniem wszystkich sił dla dobra Monarchji, a przez to samo i dla dobra naszego kraju i narodu. A niedorzeczna, bo przecież jest jasnem, że żaden minister dla satysfakcji ściągania podatków nie wnosiłby ustawy, na której łatwo mógłby kark skręcić, a o której potrzebie nie byłby przekonany. Takiego ministra jeszcze nie było. A jeżeliby się znalazł, to byłby to najlepszy dowód, że właśnie szuka konia, z którego może zlecieć. A w takim razie my, przemawiając za ustawą, działalibyśmy wbrew intencjom p. Dunajewskiego.

Zresztą co tu o tem mówić. Interwencja Najj. Pana najlepiej pokazała, że tylko ta droga była rozumną, którąśmy doradzali, a przedłożony w sobotę wspólnym delegacjom budżet wyjaśnił, dla czego ona była jedynie rozumną.

Po tem wyjaśnieniu, jakie dał ten budżet, zrozumie także nasz ogół, jak nie na miejscu był wniosek o „apelowanie od Najj. Pana źle poinformowanego do Najj. Pana lepiej poinformowanego“, który postawiono w Kole polskiem po audjencji p. Jaworskiego u cesarza. Dziś każdy bowiem widzi z owego budżetu, że Najj. Pan był dobrze, doskonale poinformowany, wiedział bowiem co budżet wspólny zawierać będzie i jakie ofiary ludność Monarchji złożyć będzie musiała na ołtarzu coraz rosnącej w całej Europie zbrojności mocarstw.

---

## Władysław hr. Badeni.

Spodziewana w ostatnich dniach lada chwila smutna wieść z Gleichenbergu, nadeszła do stolicy kraju wczoraj przed południem.

Władysław hr. Badeni zakończył życie wczoraj, dnia 10 czerwca o godzinie w pół do 5 z rana, na ręku synów swoich Kazimierza i Stanisława.

Władysław Badeni urodził się w Boryniczach w Galicji w r. 1819. Początkowe nauki oraz studja akademickie, odbywał we Lwowie i tutaj rozpoczął służbę rządową, którą jednak niebawem opuścił. W r. 1843 ożeniwszy się z Cecylją hr. Mierową, osiadł na wsi, przyczem był czynnym i dawał impuls do działania w rozmaitych gałęziach przemysłu, chcąc rozbudzić kraj z uśpienia i apatji zupełnej na tem polu. Zwrócił tem na siebie uwagę kraju, który już wówczas przeczuwał w nim siłę niepospolitą W roku 1866 wybrało go miasto Jarosław posłem swoim do Sejmu krajowego, gdzie od razu stanął w szeregu żywiołów czynnych i takie zajął stanowisko, że zaraz w roku następnym okazała się potrzeba ponownego jego wyboru i wybrany też został z okręgu większych posiadłości byłego obwodu stryjskiego. W tymże samym roku wyszedł z wyborów sejmowej kurji większych posiadłości jako zastępca członka Wydziału krajowego i na tem stanowisku pozostawał do roku 1869. W tym roku złożył mandat do Wydziału, pozostawał jednak nadal posłem sejmowym, biorącym żywy udział we wszystkich sprawach krajowych, najczynniejszym wszakże w komisji drogowej, gdzie przez długi czas bronił pomysłów i zasad tej gospodarki drogowej, którą później udało mu się rzeczywiście i z tak wielkim dla kraju pożytkiem wprowadzić w życie. W roku 1873 wybrał go cały Sejm niemal jednomyślnie członkiem Wydziału krajowego, gdzie ś. p. Władysław hr. Badeni objął departament spraw drogowych, i natychmiast rozpoczął wielkie dzieło reformy pod tym względem.

Dzięki zapałowi, z jakim do tego dzieła przystąpił, udało mu się przekonać Sejm, że najpierwszym warunkiem ożywienia jakiegokolwiek ruchu handlowego w kraju naszym, jest podniesienie komunikacji, której aż dotąd prawie tak jakby nie było zupełnie; udało mu się przekonać kraj, że pod tym względem nie powinien się lękać żadnej, choćby najcięższej ofiary. Energji zaś i sumienności, z jaką do wykonania podjętego dzieła się zabrał, niezmordowanej pracowitości i rzadkiemu talentowi administracyjnemu zawdzięczyć należy, iż te w istocie ciężkie dla kraju ofiary nie poszły na marne. W przeciągu lat niespełna piętnastu niewielkim stosunkowo nakładem, dobrze i celowo obmyślana sieć dróg krajowych została wykończoną zupełnie, a konserwowana w sposób niemal idealnie ekonomiczny oddaje i długo jeszcze oddawać będzie krajowi niepospolite usługi.

Hr. Władysław Badeni stworzył drogi krajowe w Galicji i to uznanie jest najtrwalszym pomnikiem, na jaki wdzięczny kraj dla pamięci niepospolitego tego pracownika zdobyć się może.

Obok niezwykłego daru administracyjnego, sprężystości i energji, cechowały postać zmarłego takt niepospolity, rozum głęboki i wiedza zdobyta długoletniem i nieraz kosztem ciężkich i bolesnych ofiar czy materjalnych czy moralnych zdobyta. Każde wystąpienie śp. hr. Władysława Badeniego na arenie parlamentarnej, gdzie nieraz przychodziło mu ciężko walczyć z uporem, zamkniętym w ciasnych granicach ściśle lokalnych interesów lub prądem bezwzględnej oszczędności, lękającym się wszelkiego choćby najoczywiściej produktywnego wydatku: każde wystąpienie jego, obdarzonego zresztą darem przekonywającej wymowy, było tryumfem dobrej sprawy. Powoli wprawdzie, ale statecznie okazywał to czas, że zawsze Sejm idąc w sprawach drogowych, a często i w wielu innych, za zdaniem hr. Władysława, zrobił jak mógł w danym razie najlepiej, a te ciągłe rzetelne powodzenia światłego jego zdania wyrobiły wreszcie hr. Badeniemu wielką i w Sejmie i w kraju całym powagę.

To też z wielkim żalem przychodzi nam zapisać dziś stratę tego męża niepospolitych zdolności i niepospolitych zasług. Uczucie to głębokiego żalu podziela kraj cały, w którego imieniu Wydział krajowy pospieszył zaraz, na pierwszą wiadomość o bolesnym fakcie, przesłać na ręce synów zmarłego do Gleichenbergu wyrazy najgłębszego współczucia. Telegram kondolencyjny podpisali: zastępca marszałka krajowego p. Oktaw Pietruski, tudzież członkowie Wydziału Hoszard, Wereszczyński, Bereźnicki oraz zastępcy Romer i Henzel.

Równocześnie uchwalił Wydział krajowy wysłać do wdowy hr. Cecylji Badeniowej pismo kondolencyjne następującego brzmienia:

„J. W. Pani Hrabino!

„Kilka zaledwie tygodni dzieli nas od chwili, kiedy z serdecznem życzeniem rychłego powrotu, nabrania sił i zdrowia rozstawaliśmy się z Twym małżonkiem, a dziś niweczy nasze nadzieje wiadomość o Jego zgonie. Wobec tej smutnej wiadomości pierwsza myśl nasza zwraca się ku Tobie Jaśnie Wielmożna Pani, dotkniętej tak ciężką żałobą. Znając przymioty Twej duszy i serca, znając Twoje korne oddanie się woli Bożej, mamy otuchę, że znajdziesz siłę do zniesienia tego nowego ciosu, a jeżeli w nieszczęściu tej miary sprawić może jaką ulgę współczucie ludzkie, przyjm Jaśnie Wielmożna Pani zapewnienie, że wiadomość o zgonie ś. p. Twego małżonka znajdzie bolesny oddźwięk w całym kraju.

„My towarzysze i świadkowie codziennej jego niespożytej działalności tracimy w nim dzielną podporę wspólnych usiłowań, nieporównany wzór przejęcia się obowiązkiem, kraj traci w nim jednego z najlepszych swych synów, męża silnej woli, ugruntowanych przekonań gorąco miłującego tę ziemię i związane z nią tradycje, znającego jak mało kto nasze potrzeby, nasze siły i braki.

„Pamięć Jego zostanie żywą między nami, a my przejęci serdecznem żalem z powodu Jego straty, prosimy byś raczyła przyjąć wyrazy naszego najgłębszego i najszczerszego współczucia.“

List ten podpisze marszałek krajowy, oraz wszyscy członkowie Wydziału bawiący we Lwowie.

* * *

Zwłoki śp. Władysława Badeniego, zabalsamowane w Gleichenbergu przewiezione zostaną do kraju i w piątek dnia 15 b. m. złożone w grobach familijnych w Busku.

Na pogrzeb wyjedzie ze Lwowa osobny pociąg w piątek o godzinie 8 zrana ze stacji Podzamcze. Na stacji Krasne będą oczekiwały powozy, które uczestników żałobnego obrzędu odwiozą do Buska — Powrót do Lwowa nastąpi tegoż dnia po południu.

---

## Kronika.

*Lwów, dnia 11 czerwca.*

**Mianowanie** C. k. nadprokurator państwa we Lwowie nadał posadę nauczyciela przy szkole c. k. zakładu kary dla mężczyzn we Lwowie, Juljanowi Krzyżanowskiemu, nauczycielowi przy szkole wydziałowej w Śniatynie.

**Kazimierz hr. Badeni** przybywa jutro z Gleichenbergu do Lwowa, aby być przy matce, dotkniętej tak ciężkim ciosem, zaś Stanisław hr. Badeni został przy zwłokach śp. ojca i towarzyszyć im będzie w podróży z Gleichenbergu do Lwowa.

Do wdowy hr. Badeniowej ze wszystkich stron kraju nadchodzą kondolencyjne depesze.

**Urlop**. Sekretarz dyrekcji ruchu kolei Karola Ludwika, p. Franciszek Klaus wyjechał onegdaj za urlopem na kilka tygodni do Karlsbadu.

**Wspomnienie pośmiertne**. Z Czortkowa nam piszą: „Dnia 16 maja 1888 r. zmarł po długich cierpieniach w majątku swoim Uhryniu w powiecie czortkowskim Ignacy Szeliga Potocki potomek starodawnego rodu, piastującego w dawnej Polsce liczne senatorskie godności, gospodarz wzorowy, gorący wielbiciel Polski i niestrudzony w pracy obywatelskiej dla dobra kraju.

Dom jego odznaczał się staropolską gościnnością, każdy kto wstąpił w jego progi, odczuwał zaraz na wstępie ducha polskiego, niezwykłą uprzejmość gospodarza i jego rodziny.

Gasną powoli ludzie przodujący w narodzie, charaktery niezwykłe, silne duchem poświęcenia i gorącej miłości Ojczyzny. Tymi przymiotami umysłu i serca jaśniał przez całe życie śp. Ignacy Szeliga Potocki.

Wiele przyczyn składało się na powolną utratę zdrowia tego zacnego obywatela, więzienie dwuletnie w Szpilbergu za udział zbrojny w r. 1846 w usiłowaniach o odzyskanie utraconej Ojczyzny, osłabiło organizm, później bolesne dla serca kochającego ojca straty w rodzinie, śmierć dwóch ukochanych córek zachwiały stanowczo jego zdrowiem, odtąd rozpoczynają się jego cierpienia nader dolegliwe, które ostatecznie po długim czasie położyły kres jego czynnemu życiu.

W tej smutnej chwili łączymy wszyscy pozostałej wdowie i jedynemu synowi spadkobiercy, nieskalanego imienia Potockich, cnót ojcowskich i majątku, nasze najgłębsze współczucie i boleść szczerą i pragniemy, aby młody dziedzic mógł sobie życie śp. ojca swego Ignacego za wzór i we wszystkiem go naśladował.

Niech mu pamięć dobrego ojca drogą będzie i niech błaga Najwyższego by duszę Jego miłościwie przyjął do przybytku błogosławionych — a dla siebie niech prosi Boga o pomoc do walki z życiem.“

**Nekrologja**. Michał Chodorowicz weteran wojsk polskich z r. 1831 zmarł w Krakowie przeżywszy lat 74.

Jan Erlebach, em. c. k. oficjał pocztowy, zmarł we Lwowie.

Zygmunt Miszke słuchacz kursu farmacji na wszechnicy Jagiellońskiej zmarł w Krakowie w 21 roku życia.

**Z kolei Karola Ludwika** donoszą, że wyszedł rozkład jazdy, ważny od 1 czerwca 1888 w formacie kieszonkowym, który sprzedają kasy biletowe, portjerzy i konduktorzy przy pociągach, za ceną 5 ct. w. a.

**Pożytek św. spowiedzi**. Z Czortkowa nam piszą: „Podczas pożaru wyratowano adw. p. D. biórko z próżną szufladą, w której znajdowały się pieniądze w kwocie 60 złr. W tych dniach odesłał tutejszy ksiądz B. panu D. 10 złr., które złożył u niego spowiadający się, a podówczas zajmujący się ratowaniem rzeczy jakiś człowiek.

Zapewne zadowolnił się on 10 złr., a resztę zostawił; — w takim razie może się znajdzie drugi grzesznik, któremu sumienie nakaże zwrócić pieniądze nieszczęściem dotkniętemu p. D. a podwójny grzech pewnie mu odpuszczonym będzie.“

**Jubileusz uniwersytetu bolońskiego**. Z Krakowa piszą: „Wiadomo, że senat Uniwersytetu bolońskiego postanowił, począwszy od 12 b. m., święcić przez trzy dni jubileusz 800 nej rocznicy założenia swego, celem, jak pisze w swych zaprosinach do wszystkich Uniwersytetów europejskich, „przypomnienia czasu, w którym, po złamaniu poprzedniego barbarzyństwa, sztuki wyzwolone i umiejętności jak gdyby zmartwychwstały do życia.“

„Podobne zaproszenie odebrał oczywiście i Uniwersytet krakowski, który dawnemi czasy z wszechnicą bolońską tak liczne i znaczące miewał stosunki, i wyznaczył delegata w osobie prof. Kaźmirza Morawskiego, który na uroczystości bolońskiej Uniwersytet nasz reprezentować będzie.

„Wiezie on ze sobą w darze dla Uniwersytetu bolońskiego, jako jubilata, wiązankę publikacyj, do obecnej uroczystości tak trafnie zastosowanych, że się na coś podobnego żaden inny Uniwersytet już z tego powodu zdobyć nie zdoła, że w chwilach najświetniejszego rozkwitu wszechnicy bolońskiej żaden kraj, oprócz Włoch samych, nie miał z nią tak licznych i tak ścisłych stosunków, jakie z nią utrzymywała Polska i żaden z niej tylu ludzi znamienitych sobie nie zdobył.

„Oto wspomniana wiązanka:

„Prof. dr. hr. Stanisław Tarnowski przysposabiał oddawna wielkie dzieło pod tytułem „Jan Kochanowski“. Kończąc właśnie w tym roku ów życiorys i ocenienie dzieł tego największego z humanistów naszych XVI wieku a zarazem jednego z najzdolniejszych uczniów Uniwersytetu bolońskiego, dedykował dzieło swe tej wszechnicy z powodu uroczystości, jaka się tam ma odbyć.

„Delegat sam, prof. dr. Kaźmirz Morawski, uzupełniając brak, jaki się oddawna w literaturze naszej XVI wieku uczuwać dawał, zebrał z wielkiem staraniem wszystkie dzieła Andrzeja Krzyckiego, wierszem i prozą, dodał krytycznie opracowaną przedmowę w języku łacińskim i wydanie to również Uniwersytetowi bolońskiemu, jako tegorocznemu jubilatowi, przypisał. Krzycki był, jak wiadomo, także uczniem Uniwersytetu bolońskiego i to w czasach, kiedy sławny Antonio Urceo, kiedy dopiero lepszy smak w akademiach włoskich zaprowadził, w niej nauczał i nią się głównie opiekował.

Nareszcie prof. dr. Zoll, zajęty właśnie wydaniem Pandektów, uwzględnił ważny szczegół, że w Bolonji już u schyłku XI wieku po raz pierwszy naukę prawa rzymskiego wykładać poczęto, zkąd się dopiero między inne narody znajomość prawa rozchodzić zaczęła i z tych powodów poświęcił wydany w tym roku pierwszy tom swej publikacji także uniwersytetowi bolońskiemu, jako jubilatowi.

„Oprócz tego kazał senat uniwersytetu Jagiellońskiego wszystkie wydane dotychczas publikacje, zawierające materjały do dziejów uniwersytetu krakowskiego, jak: „Kodeks dyplomatyczny uniwersytetu Jagiellońskiego“, „Liber diligentiarum“ i inne oprawić wspaniale w biały pargamin, ozdobić herbami i godłami uniwersytetu Jagiellońskiego i wszystko to do wiązanki pamiątkowej dla uniwersytetu bolońskiego dołączyć.

„Delegat nasz będzie więc miał z czem wystąpić w Bolonji i na czem oprzeć odświeżenie odwiecznych stosunków naukowych obu wszechnic, tyle już lat istnienia swego liczących“.

**Sprawy rejentalne**. P. Heyda Józef, notarjusz w Grzymałowie, przenosi się 1 lipca do Żółkwi. Prowizoryczna suspensja p. Juljana Celewicza w Uhnowie, została wyrokiem senatu dyscyplinarnego zniesioną, wskutek czego objął on swe urzędowanie napowrót.

---

# Fejleton teatralny.

Z szeregu ról, które nam pani Lüde dotychczas przedstawiła, dwie na szczególniejsze zasługują podniesienie: rola Zuzanny d'Ange w „Półświatku“ Dumasa i tegoż autora „Francillon“, role dwojga, co do roboty scenicznej bardzo podobnych, jakkolwiek co do etycznego podkładu wielce różniących się postaci niewieścich. Nawskróś zepsuta Zuzanna d'Ange i ta bohaterka „Półświatka“ — kobieta, która z całą świadomością używa wykwintu kokieterji kobiecej w celach materjalnego zysku, nie może zyskać nigdy sympatji myślącego i moralnie dość silnego widza, owszem wrażenie jej świetnego zjawiska, u nas, w masach nie mających po większej części nawet wyobrażenia o istocie „półświatka“ (nad to, które widz i słuchacz otrzymuje od autora sztuki doraźnie w IX scenie drugiego aktu, w przypowieści o brzoskwiniach po 20 sous i po 15 sous) — u nas zjawisko jej budzić powinno, wśród publiczności pewną odrazę, pewien wstręt. Bardzo poważne refleksje na temat obyczajowy możnaby wysnuć z pod pióra, gdyby ktoś postawił kwestję w ten sposób, iż „Półświatek“ Dumasa, zostałby przedstawiony jakiemuś społeczeństwu, cieszącemu się rozkwitem najpiękniejszego etycznego zdrowia. Oto dopiero byłby w teatrze skandal niesłychany! Zuzanna d'Ange musiałaby zejść ze sceny wśród piekielnego hałasu oburzonej do głębi publiczności; artystka, oddająca tę postać musiałaby uciekać tem wcześniej, im lepiejby rolę swoję grać rozpoczęła. Takie anatema na postać rzucone, byłoby prawdziwym tryumfem artystki. Wśród innego społeczeństwa, bardziej „cywilizowanego“ do której to kategorji i „my“ mamy już zaszczyt zaliczać się potroszę, miarą uznania i fanfarą tryumfu aktorki jest huk grzmiących oklasków, mających wspaniały rezonans w drewnianych po większej jeszcze części teatralnych budynkach. Ten drugi tryumf był też i pani Lüde udziałem, zaraz podczas pierwszego jej występu u nas w „Półświatku“.

Teatr przestał już od dawna być świątynią sztuki w znaczeniu greckiem, czynnikiem etycznego wychowania społeczeństwa, za pomocą którego winę wszelką w czarnych, a karę jeszcze w czarniejszych przedstawiano barwach, tak, że widz pod wrażeniem niezmiernej zgrozy opuszczając widowisko, był zbudowany, o całe niebo od siebie samego wyższy. Dzisiaj teatr jest także czynnikiem cywilizacyjnym — ale w innym — niestety — kierunku. Powoli ze stopnia na stopień schodząc, przyjmujemy coraz to piękniejsze kwiaty „cywilizacji“ współczesnej i postępu... Żadna siła ludzka, pojedynczo wzięta nie zdoła oprzeć się tej ogromnej sile bezwładności z jaką toczymy się — kto wie czy — naprzód? Wszelkie utyskiwania moralistów współczesnych pozostaną głosami wołających na puszczy; może nawet o nich nie wspomni historja... I marne, efemeryczne recenzenta teatralnego pióro, rozebrać się musi z wszelkiej katońskiej powagi, jakkolwiek w rzeczy samej może i bardzo nie zgadzać się z tym całym kierunkiem, na który weszły sztuka dramatyczna i teatr w ogóle w dobie dzisiejszej. Zdając sprawę z faktów codziennych, z czynników składających się na sumę rozwoju cywilizacyjnego, ulegać ono musi — niestety — tej *vis major* którą jest opinja ludzi zajmujących się choć cokolwiek życiem duchowem, schlebiać jej kierunkowi, jej upodobaniom. Musi ono przytem dać się powodować tym utartym zdaniom i poglądom, które mają zapewnione na dziś panowanie, musi wyznawać estetykę tej etyki, która jest etyką sztuki dzisiejszej.

Cały powyższy ustęp należało *intra parenthesim* umieścić, jako zastrzeżenie, pod którem tylko i jedynie tylko przyłączyć się można do oklasków dla artystki, interpretującej rolę damy z dumasowskiego „Półświatka“ w sposób rzeczywiście niezrównany, a już co najmniej według najlepszych wzorów z natury. Nie dla postaci przedstawianej podnosimy artystkę, ale dla sposobu, w jaki rzecz swą wykonywa, a pod powyższem zastrzeżeniem może dla artystki największą będzie pochwałą, jeśli wyrazimy życzenie: bodaj nikt w życiu nie chciał wzorować się na jej Zuzannie d'Ange.

Postać ta jest rzeczywiście w interpretacji pani Lüde o tyle niebezpieczniejszą i na pokuszenie wiodącą, o ile ją artystka robi *con amore*, wydając w chwili wykonywania roli na scenie cały zasób intuicyjnego swego talentu, oraz wiele obserwacji życiowej z niezwykłą pewnością siebie i z takiem prawdziwem „rozszumieniem skrzydeł“ w danym żywiole, że gry pani Lüde inaczej jak „stylową“ według najlepszych wzorów, a jej Zuzanny inaczej jak Zuzanny w wielkim stylu nazwać nie można.

Znakomicie bezwątpienia przychodzą artystce w pomoc organ głosowy donośny, dykcja nadzwyczaj wyrazista i potoczysta, rutyna wielkiej sceny, a wreszcie szyk i elegancja, które można tylko mieć wrodzone, albo, co rzadziej, naśladować dzięki specjalnemu nadzwyczajnemu talentowi.

Tą samą monetą pochwały i uznania możnaby — nie ograniczając się już w hojności — wywdzięczyć się artystce za role Julji w nowej i nie pozbawionej wdzięku jednoaktowej bluetce Gawalewicza p. t. „Dzisiejsi,“ tudzież za rolę pani de Vaugars, awanturnicy paryskiej w komedji Zalewskiego „Friebe.“ Są to tylko odmiany „Półświatka,“ a pani de Vaugars to już żywcem z Paryża na grunt warszawski przeniesiona. Zimną kokieterję i bezczelność niewieścią do najwyższego posuniętą stopnia oddaje artystka warszawska na scenie z taką dokładnością, że najbieglejsi praktycy życiowi nie mogliby jej nic a nic zarzucić. Elegancja i t. zw. „szyk“ jest całą poezją tych istot zarówno w życiu jak na scenie, i jeżeli o to idzie, to postacie te pani Lüdowej nazwać można wprost ideałami.

Zimna kokietka *par excellence* nie zdobędzie się nigdy na objawienie prawdziwego uczucia: chyba byłaby to postać wysoce dramatyczna, a tego rodzaju role nie leżą w zakresie możności pani Lüde. Stąd też bardzo słabo wypadła Georgetta (w komedji pod tym tytułem Wiktoryna Sardou), kobieta, która skutkiem nieopatrznego życia w przeszłości znajduje się później w fatalnych kolizjach ze światem i z własną córką, którą wychowała przyzwoicie i jakby dla pokarania samej siebie. Gdzie obrażone „ja“ Georgetty w roli na pierwszy plan występuje, gdzie grają na jej nerwach nienawiść i złość, tam pani Lüde zrobiła wszystko, co autor mógł od artystki wymagać, ale nuty serdeczne, prawdziwa boleść matki, rozpacz i żal były tylko, jak żargon teatralny to określa: słabo „markowane“ i nie zdołały nikogo przekonać, a tem mniej do współczucia nakłonić. W „Georgecie“ tryumf prawdziwego głębokiego uczucia w grze uwydatnionego święciła pani Stachowiczowa (Paula), a obok niej wdzięk naiwności, reprezentowanej bardzo szczęśliwie przez pannę Pysznikównę (Aurora) zdobył wiele sympatyj widzów i słuchaczy.

Kokietką używającą wszelkiej „broni niewieściej“ w celach ambicji parafiańskiej, jest pani Trabut w „Małomieszczanach“ Wiktoryna Sardou. Postać ta, nie wymagająca uwydatnienia żadnej głębszej nuty, szablonowa po trosze, ma w pani Lüde wyborną przedstawicielkę. Szykiem i elegancją wysuwa ją artystka u nas na pierwszy plan, co tym razem na szczęście nie wychodzi bynajmniej na szkodę całości.

W „Fortepianie Berty“ ma pani Lüde jako bohaterka parę chwil bardzo szczęśliwych, w których udaje się nawet jej „uczucie“; najszczęśliwszym pod tym względem jest ruch jej w scenie ostatniej, nadzwyczaj efektowny.

Największe atoli wrażenie wywarła pani Lüde u nas jako „Francillon“. Artystka zrozumiała tę postać stworzoną przez Dumasa dla przeprowadzenia niemoralnej tezy odwetu za zdradę małżeńską, pojęła dokładnie, że przedewszystkiem wagę położyć tu należy na rozigranie nerwów niewieścich, podrażnionych w najwyższym stopniu i stworzyła też taką kobietę, jaką chciał mieć Dumas: nerwową, kapryśną, bez głębszych zasad moralnych i bez niewieściego wstydu, kobietę, jaka jest wykwitem najnowszej doby cywilizacji paryskiej. Francillon, która jednym słowem, jednem spojrzeniem chciałaby widzowi dać do zrozumienia, że pojmuje wielką godność kobiety w społeczeństwie ludzkiem, tak jak nam etyka wskazuje — byłaby wprost niemożliwą. Inteligentna artystka, wsparta zresztą zasobem wielkiej intuicji, zrozumiała intencję autora i dała Francillon taką, że lepszej nawet wyobrazić sobie nie można. Bohaterka dumasowska mało u nas znajdzie entuzjastów, nie powinna znaleźć ich wcale, ale artystce należy oddać wszelką sprawiedliwość, iż dla gry jej, dla roboty scenicznej i najsurowszy moralista musi być z zupełnem uznaniem. To wrażenie było ogólne i wszyscy, którzy pani Lüde składali w ubiegły czwartek kwiaty na scenie, mniemali, że składają je nie dumasowskiej kobiecie — ale wybornej warszawskiej aktorce.

*Roman Poliński.*

**Publiczny popis** szkoły muzycznej p. L. Marka odbędzie się od 19 do 25 b. m. w sali Domu Narodnego. Program obejmuje utwory Beethovena, Humla, Mendelsohna, Fielda, Webera, Chopina, Rubinsteina, Saint-Soensa i Liszta. W wokalnej części programu będą wykonane urywki z Aidy, Proroka, Fausta, Halki, Afrykanki, Żydówki i innych oper. Wstęp bezpłatny. Bilety rozdaje kancelarja szkoły i księgarnie.

**Wystawę w Brukselji** otworzył w zeszły piątek król Leopold. W uroczystości tej wzięli udział: członkowie rodziny królewskiej, ciało dyplomatyczne, ministrowie, doputowani Izby, senatorowie, wyżsi cywilni i wojskowi urzędnicy, a wreszcie poczet około 3000 zaproszonych gości wszelkich narodowości. We wspaniale udekorowanej sali recepcyjnej wystąpił na samprzód z przemową okolicznościową prezydent wykonawczej komisji wystawy, p. Somzee, kładąc główny nacisk na poparcie, jakiego doznawał projekt wystawy brukselskiej tak ze strony króla jak i od licznych zagranicznych wystawców. Następnie powitał króla w gmachu wystawy jeden z pierwszych magnatów kraju ks. Chimay. Król ze swej strony odpowiedział słowami dzięków i uznania, które z wielkim entuzjazmem przyjęte zostały przez zgromadzone tłumy. Przechadzając się po salach wystawy zatrzymał się król Leopold długo w oddziale niemieckim, gdzie powitali go niemiecki poseł i konsul wraz z członkami poselstwa niemieckiego. Podczas przyjazdu na wystawę i powrotu do pałacu ludność stolicy witała króla entuzjastycznemi okrzykami.

**Samobójstwo adwokata.** Dr. Teofil Mochnacki, adwokat w Przemyślu znany dość powszechnie w kraju, odebrał sobie dnia 8 b. m. życie. Na dzień ten zjechała ze Lwowa do Przemyśla komisja sądowo-karna pod przewodnictwem radzcy sądu krajowego p. Baucha, w celu przeprowadzenia przeciw dr. Mochnackiemu śledztwa o zbrodnię z §. 129 ust. karn. Dr. Mochnacki otrzymawszy wezwanie do stawienia się przed komisją, zażył sporą ilość kwasu karbolowego i umarł natychmiast. Zostawił on list, w którym napisał, że jakkolwiek wierzy, iż samobójstwo jest grzechem śmiertelnym, musiał je przecież popełnić, bo nie widział innego sposobu wyjścia z fatalnej sytuacji.

Zmarły był osobą znaną Przemyślu z szczególniejszej ruchliwości a nawet zażywał tam poważania w pewnych sferach.

**Ludność Galicji,** według najświeższego obliczenia przez centralne biuro statystyczne w Wiedniu, wynosiła z końcem 1886 roku: 6,293.722 głów. Z tego na płeć piękną wypada 3,215.496 głów, podczas gdy ród męzki liczy w Galicji tylko 3,078.226 reprezentantów.

**Z dworu petersburskiego.** *Czas* otrzymał wiadomość, że obiega w Rosji pogłoska, iż cesarz Aleksander III, który w tym roku odbyć ma wielką rewię w okolicy Odessy i następnie przepędzić czas jakiś w Krymie, zamierza stamtąd udać się do — Samarkandy.

Jednocześnie dowiaduje się *Czas*, że niebawem w. książę Włodzimierz wraz z małżonką w. ks. Marją Pawłówną przybędą do Warszawy i zabawią parę tygodni w Królestwie Polskiem, które w. książę poświęci naprzemian zwiedzaniu fortec, rewiom, oraz sportowi. Czynią się już w tej mierze przygotowania. — W. księstwo udać się mają także do Nieśwież do księstwa Antoniowstwa Radziwiłłów.

**W Dynowie** za inicjatywą nowoobranego burmistrza zawiązał się komitet, mający na celu utworzenie i zorganizowanie ochotniczej straży ogniowej. Do komitetu przystąpiła w znacznej liczbie intelligencja miejscowa oraz mieszczanie i izraelici. Przewodniczącym komitetu wybrano jednomyślnie p. Zbigniewa Trzecieskiego właściciela dóbr. Wcelu zebrania potrzebnych funduszów uchwalono udać się z prośbą o zasiłek do cesarza, do Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, jak niemniej do obywateli okolicznych o poparcie. Na razie, na wniosek p. Żerebeckiego, kierownika miejscowej szkoły, zrobiono dobrowolną składkę i zebrano przeszło 50 zł.

**Wodowstręt.** Dwa wypadki wścieklizny u psów zdarzyły się w ostatnich dniach we Lwowie. Przed kilkoma dniami pies, u którego po zabiciu skonstatowano wściekliznę, pokąsał parę innych psów, które oddano natychmiast lekarzowi miejskiemu. Pies ten nie pokąsał na szczęście nikogo z ludzi. Wczoraj zaszedł wypadek gorszy. Pies podejrzany o wściekliznę, pokąsał w kamienicy pod l. 9. przy placu Smolki 9-letniego chłopczyka, syna p. G. Psa tego, oraz innych psów z tej kamienicy, zabrał oprawca. Chłopczykowi udzielił natychmiast pomocy lekarskiej dr. Rosner.

Obserwacja wykaże, czy pies podejrzany był rzeczywiście wściekły, wypadek ten jednak znowu przypomina, ażeby jak najbardziej mieć się na baczności i — nie żałować wydatku na kagańce.

**Znowu p. Aron Filip.** Przed dwoma laty wsławił się we Lwowie niejaki p. Aron Filip, izraelita i właściciel licznych kamienic, dzięki temu, że kilka z nich w krótkim czasie waliły się jedna po drugiej — jakby na zamówienie. Pokazało się wówczas, że p, Filip lubi nabywać tanio stare rudery, które powierzchownie tylko odnawia i tak daje ludziom na mieszkania, zważając więcej na regularne uiszczanie czynszu, jak na bezpieczeństwo życia swoich lokatorów. Mimo, że sąd po przeprowadzonej rozprawie ukarał p. Filipa i surowo mu tej praktyki zabronił, p. Filip nie odstąpił od swego nałogu. Niedawno nabył on znowu jednę ruderę przy ul. Sykstuskiej pod l. 31. I znowu będzie miał z tego powodu proces. Polecił bowiem rozbierać dach bez przyzwolenia budowniczego, a nadto nie zarządził żadnych środków ostrożności przepisanych ustawą budowniczą. Stało się więc, że jedna belka nieostrożnie zrzucona spadła na ganek, ganek runął, a znajdująca się w chwili tego wypadku na ganku jedna z lokatorek spadła z wysokości piętra i mocno się potłukła.

**Między koleżankami.** Pewna artystka wyszła niedawno za mąż. „Powiadają, że się ze wszystkiego wyspowiadała przed mężem!“ zawołała złośliwie jedna z koleżanek. „Co za odwaga!“ dodała druga, a trzecia zakończyła: „I jaka pamięć!...“

**Teatr.** Pani Aleksandra Lüde, której debiuty we Lwowie cieszą się niezwykłem powodzeniem wystąpi jeszcze trzy razy na naszej scenie, a mianowicie po raz wtóry w komedji Dumasa p. t. „Francillon“, w komedji Zalewskiego p. t. „Małżeństwo Apfel“ wreszcie w komedji jednoaktowej p. t. „Pałacyk“ z francuskiego.

**Stare dzieje.**

Gdy po raz pierwszy wśród nocy majowej
Żabich koncertów zrozumiał zawiłość,
Wnet jął przypuszczać, że świat odkrył nowy,
Że odkrył miłość.

Zaczął więc tedy opisywać wdzięki
Matki natury, co przednie, z kolei. —
Na poczekaniu, rymując od ręki,
Pełen nadziei.

Po paru latach jednakże, o zgrozo!
Rzucił uniesień wierszowanych miarę,
Wychudł, wyłysiał i... pisywał prozą,
Bo stracił wiarę.

# Część ekonomiczna.

**= Z okolic Horożanki** nam piszą;

Po zawalnej zimie, od chwili kiedy rozpoczęła się wiosna, nie mieliśmy deszczu, bo dwukrotne pokropienie nic przecież nie znaczyło. Nawet św. Medard — którego się gospodarze boją jak dzieci kominiarza, aby się nie rozpłakał — w tym roku uraczył nas... wiatrem wschodnim, istnym *siroco*. To też zboża w polu wyglądają bardzo smutno.

Pszenica banatka, która z wiosną wyglądała bardzo ładnie, dziś wysypana, tj. wykłosiła się, ale jest niska i rzadka, a kłos bardzo mały i drobny, a co najgorsza, że słoma jest przepalona, żółta z dołu, usychająca, przeto i to ziarno jakie będzie, będzie bardzo złej i nikłej jakości.

Żyto wyszło z zimy złe, a w skutek braku deszczów nic się nie poprawiło i jest także przepalone, już okwitło lecz bardzo źle wygląda, a łan żyta zamiast być koloru ołowianego jest koloru słomianego i lekko bardzo falujący.

Jęczmiona wczesne były bardzo ładne, lecz w skutek zimna i posuchy w maju są złe, a późniejsze jeszcze gorsze.

Owsy tak samo wyglądają żółte, spalone i nikłe.

Grochy zjadła muszka, prawie ich nie ma.

Bobik ledwo od ziemi podrósł, a już kwitnie; cóż on da? Dwa strączki po dwa ziarnka.

Kukurudza bardzo nikła, nie powschodziła z powodu posuchy.

Kartofle, ów główny produkt gorzelniany, ledwie z ziemi wyłazi twardo.

Koniczyny nie podrosły, trzymają się ziemi, a są i takie że nie będzie co kosić; tak samo łąki.

W ogóle co do paszy, to będzie ledwo trzecia część zwykłej produkcji, a czem wyżywić inwentarz? Chyba pozostałą słomą zeszłoroczną, bo dotychczas jeszcze w stertach.

Owoce po sadach jedne zmarzły, a reszta z posuchy opadły.

Ot całe sprawozdanie, ładny horoskop na rok 1888-9! Nie jest przesadzone, bo zapomniałem jeszcze dodać, że pastwisko wygorzało, a inwentarz już dziś na homeopatycznej dawce trawy się pasie, pożerając w domu słomę.

Burty 9 czerwca 1888.

**Wiedeń** 9 czerwca.

Tendencja zniżkowa, która się silnie zamanifestowała przedwczoraj, była także wczoraj planetarnym znakiem tutejszej giełdy. Mimo bowiem pewnego ożywienia na giełdzie porannej, które opierało się na lepszych kursach wieczornych z Paryża i Frankfurtu, repryza nie mogła przyjść do skutku z powodu złego usposobienia giełdy berlińskiej. Tam zniżkowy kierunek przeważnie w walorach rosyjskich był dominującym a ruble, wystawione na sprzedaż przez spekulację w pięknych partjach obniżyły znacznie swój kurs wczorajszy. Przeciw temu usposobieniu daremnie podnoszono do wysokiego znaczenia obniżenie dyskontu z 3 na $2^1/_2\%$ w Banku londyńskim i powoływano się na dyplomatyczne rokowania między Niemcami i Rosją, które wstrzymały nawet wojnę cłową przeciw rosyjskiej pszenicy. Daremnemi były usiłowania, aby utrzymać kursa, bo silniejszą była tendencja berlińskiej giełdy, za którą jak satelita obraca się tutejsza. Więc nie ustępując za tamtejszemi notowaniami, a nie mając na tyle odwagi, aby samodzielnie wystąpić, giełda tutejsza dzień piątkowy spędziła prawie w zupełnej bezczynności, broniąc kursów z dnia wczorajszego. Nie wszędzie udawało się to jednak, gdyż znaczniejsze sprzedaże rent, uskuteczniane przez zagraniczne domy, obniżyły dosyć znacznie ich kursa, a za rentami poszły również spekulacyjne papiery a głównie kredytu. W papierach kolejowych i przemysłowych ruchu prawie nie było, więc ich kursa były więcej nominalne niż rzeczywiste. Jeno za staatsbahnami, z powodu korzystniejszego wykazu o ruchu w miesiącu maju, popyt był większym.

Dzień dzisiejszy rozpoczęto pod lepszemi konjunkturami, gdyż wczorajsze berlińskie doniesienia o zagajonych rokowaniach między Niemcami a Rosją, uzupełniono wiadomością, że tam miał car osobiście dać zapewnienia o pokojowem usposobieniu Rosji, a obok tego znany już tekst mowy dr. Smolki, przy zagojeniu pierwszego posiedzenia delegacji, zadowolnił w zupełności sfery finansowe.

Szczególnie ustęp w tej mowie o liberalnym i pokojowym charakterze cesarza Fryderyka zrobił wrażenie, a jakby komentarzem tego była wiadomość o przyjętej dymisji Putkammera i pogłoska o zastąpieniu go przez osobę o mniej krzyżackiem usposobieniu.

Skutkiem tych politycznych nowin targ dzisiejszy, mimo mdłych kursów z Berlina, był dość ożywionym i tendencja kursów silna. Korzystały z tego przeważnie państwowe renty, bo wszystkie poszły w repryzę, a między niemi głównie obie dwie złote.

Z papierów bankowych, kredyty, anglobanki i bankvereiny zyskały w kursach, z kolejowych czerniowieckie posunęły się wyżej, a z przemysłowych część trzymała się na wczorajszym poziomie, część zdobyła awanse.

Notowania z 8 i 9 b. m. były następne:

| | | |
|---|---|---|
| Kredyty austrjackie | 284·70 — | 285·60, |
| kredyty węgierskie | 282·25 — | 283·00, |
| anglobanki | 107·25 — | 108·00, |
| uniony | 200·10 — | 200·00, |
| bankvereiny | 89·50 — | 90·75, |
| länderbanki | 212·25 — | 212·75, |
| ludwiki | 200·00 — | 200·00, |
| czerniowieckie | 213·50 — | 214·00, |
| renta wspólna | 79·15 — | 79·20, |
| renta srebrna | 86·65 — | 80·90, |
| złota austrjacka | 109·80 — | 109·90, |
| 5% papierowa | 94·15 — | 94·20, |
| złota węgierska | 98·85 — | 99·20, |
| 5% papierowa | 86·65 — | 86·80, |

ruble $109^1/_2$ — $109^3/_4$.

# Ostatnie wiadomości.

*Posiedzenie delegacji austrjackiej.*

**Peszt** 9 czerwca. Minister spraw zagranicznych hr. Kalnoky wita zgromadzonych delegatów i zaprasza Dr. Smolkę, aby jako najstarszy wiekiem objął tymczasowo przewodnictwo.

Następnie wybrano 44 na 45 głosów przewodniczącym Dr. Smolkę, który obejmując kierownictwo rozpraw przemówił w te słowa:

Wysoka Delegacjo! Serdecznie dziękuję Panom za zaszczyt wybrania mnie przewodniczącym i będzie mojem usilnem staraniem waszemu zaszczytnemu zaufaniu godnie wedle sił moich odpowiedzieć. Tymczasem z trwogą w sercu, ale z silną wiarą w nasze uczucia patrjotyczne przystąpimy do rozwiązania bardzo trudnego zadania. Ufamy, że rozwiążemy je pomyślnie dla niepodzielnych interesów państwa i jego obywateli. Ufajmy, że powołane do tej pracy wszystkie czynniki zgodnie i patrjotycznie działać będą a że przedewszystkiem wspólny rząd ułatwi nam naszę pracę, aby rezultatem jej był zadowolniony interes państwa, bez narażenia interesu opodatkowanych. Mam nadzieję, że Wysoka Delegacja zbadawszy sumiennie przedłożenia rządowe dążące do wzmocnienia zbrojnych sił monarchji i sumiennie rozważywszy możebność wyższego obciążenia podatkami ludności monarchji, zezwoli na wydatki, aby zabezpieczyć państwu należną nu potęgę i aby w obec wzrastających bez ustanku zbrojeń innych państw także naszę waleczną armję postawić na tej samej wysokości, żeby w razie odwołania się do jej ofiarności godnie i zwycięzko odpowiedziała temu wezwaniu. Aby wreszcie stworzyć rękojmie i podwaliny stałego pokoju, którego tak bardzo potrzebujemy i którego każdy z Panów z głębi serca pragnie.

Uznając potrzebę i konieczność tych zarządzeń, niechaj mi wszelako będzie dozwolonem wyrazić przy tej sposobności gorące pragnienie i nadzieję, że zażądane przez zarząd wojenny kredyta dodatkowe będą już ostatniemi, aby odtąd po udzieleniu szczodrzejszych środków rządowi zwrócono się szczodrzej ku podniesieniu kulturnych i materjalnych interesów ludności opodatkowanej.

Wysokie zgromadzenie! Jego cesarska Mość Wilhelm, cesarz Niemiec, niezapomnianej świetnej pamięci twórca sojuszu między Austro-Węgrami a państwem niemieckiem, dnia 9 marca b. r. powołany został do lepszego życia w innym świecie. Ale obecny dziedzic niemieckiej korony, któremu oby Wszechmocny raczył użyczyć zupełnego wyzdrowienia, ożywiony jest temi samemi szlachetnemi i humanitarnemi uczuciami, jak jego sławny rodzic i wiemy, że ów wspomniany stosunek sojuszowy obu państw trwa dalej bez przerwy. Trwa on dalej niezachwiany jako zaiste najcenniejsza i najbezpieczniejsza rękojmia utrzymania w długie lata pokoju, a więc miejmy wesołą nadzieję, że w długie jeszcze lata cieszyć się będziemy pokojem.

Ową nadzieję wzmacnia w nas przeświadczenie, że nasz najmiłościwszy Monarcha z ojcowską starannością, o ile możebnem, dąży ku temu, abyśmy używali dobrodziejstw pokoju i mogli oddawać się z wszelkiemi siłami i z całą błogosławieństwo przynoszącą gorliwością podniesieniu naszych ekonomicznych i kulturnych stosunków na pożytek i korzyść państwa. A więc błagamy Boga, aby naszego ukochanego i najłaskawszego Monarchę w najlepszem powodzeniu i szczęściu do najdalszego kresu życia ludzkiego ochraniał i błogosławił! Niech żyje nasz najmiłościwszy Cesarz i Pan! (Okrzyk ten powtarza trzykrotnie zgromadzenie).

Następnie wybrany zastępcą przewodniczącego opat H a u s w i r t h dziękuje za swój wybór.

Po ukonstytuowaniu się zgromadzenia przez wybór sekretarzy, kwestorów i komisji weryfikacyjnej, JE. hr. Kalnoky przedstawił delegacji ministra wojny br. Bauera i uwiadamia, że Jego Cesarska Mość przyjmie jutro w południe członków delegacji.

Na wniosek hr. F a l k e n h a y n a wybrano jeszcze na tem posiedzeniu komisję budżetową złożoną z 21 i komisję petycyjną z 9 członków. Z delegatów naszych weszli do komisji budżetowej pp. B o b r z y ń s k i i C h r z a n o w s k i, do komisji petycyjnej pp. C z a r t o r y s k i i C z a j k o w s k i.

Na czem posiedzenie zamknięto o godz. 2 z południa.

Po posiedzeniu ukonstytuowała się komisja budżetowa wybierając swoim przewodniczącym hr. F a l k e n h a y n a, zastępcą p. C h l u m e c k i e g o, i przydzielając referat spraw zagranicznych hr. T h u n o w i, ordynarjum wojskowe pos. M a t t u s c h o w i, ekstraordynarjum pos. B o b r z y ń s k i e m u, kredyta dodatkowe 47·3 mil. zł. hr. F a l k e n h a y n o w i, marynarkę br. N a d h e r n e m u, kredyt okupacyjny pos. D u m b i e, ministerjum finansów, najwyższy Trybunał rachunkowy i cła pos. P o k l u k a r o w i, zamknięcie rachunków br. B e z e c n e m u.

Komisja petecyjna ukonstytuowała się również wybierając przewodniczącym opata H a u s w i r t h a a zastępcą ks. C z a r t o r y s k i e g o. Petycje w sprawie liwerunków dla armji delegatowi hr. K i ń s k i e m u.

# Telegramy „Przeglądu“.

**Wiedeń** 11 czerwca (pryw.). Stosunki między Rosją i Austrją znacznie się poprawiły. — Z kompetentnego źródła dowiaduję się, że ostatniemi czasy w Wiedniu i w Petersburgu przez obopólnych ambasadorów udzielone zostały ministrom spraw zagranicznych objaśnienia uspokajające, tłumaczące ruchy wojsk w prowincjach granicznych jako zarządzenia administracyjne, systematyczne, niemające żadnego związku z polityczną sytuacją.

Car miał wyrazić p. Giersowi z tego powodu wielkie swoje zadowolnienie i potwierdził postępowanie ministra finansów, który odmówił funduszów na zamierzone dalsze dyslokacje w w Królestwie.

Ambasadorowi niemieckiemu polecił car wyrazić cesarzowi Fryderykowi radość z polepszenia jego zdrowia, oraz nadzieję, że żadne wypadki groźne rekonwalescencji jego nie zaszkodzą.

**Paryż** 11 czerwca (pryw.). Koło Auxerres owad „grisette“ z rodzaju „lopus“ pustoszy po raz drugi ro 22 latach winnice „Chablis“.

**Rzym** 11 czerwca (pryw.). Biskupi z prowincji nadsyłają ciągle protesta przeciw nowemu włoskiemu kodeksowi karnemu. — Papież polecił kopje adresów przesyłać nuncjuszom dla wiadomości państw europejskich.

**Londyn** 11 czerwca (pryw.). Policja w Zululand urządziła wyprawę w 100 ludzi na ujęcie b. kacyka Dinizulu, oskarżonego o liczne kradzieże bydła. Wyprawa napotkała opór, stoczono krwawą potyczkę. Będzie urządzona druga wyprawa, gdyż horda Dinizula liczy 2000 ludzi.

**Madryt** 11 czerwca (pryw.). Na skutek uchwały kortezów, przeznaczającej miljon pesetasów na subwencje dla wystawców hiszpańskich w Paryżu, rząd jest zmuszony — lubo urzędownie udziału nie bierze — urządzić kontrolę nad oddziałem hiszpańskim.

**Paryż** 11 czerwca (pryw.) W łonie masonów powstała po ostatnim mityngu schyzma. Wielu jest oburzonych, że w ogóle polityczne, jednodniowe sprawy masonerję zajmują, inni podzielili się na bulanżystów i antibulanżystów.

**Petersburg** 11 czerwca. (pr.) W ciągu tego roku zostaną otwarte następujące nowe koleje żelazne: Ryga Psków 240 mil, Rjeszewsk-Wjaremsky 80 mil. Samara Ufa, Ufa-Hetawton do gór uralskich. Zostaną również rozpoczęte roboty około linji wschodnio-syberyjskiej.

Rząd ustanowił osobną komisję dla obmyślenia środków ułatwienia i rozwoju handlu zbożowego, a zwalczenia konkurencji amerykańskiej.

**Konstantynopol** 11 czerwca (pryw.) Nelidow przedstawił poufnie ewentualne zażądanie okupacji Trebizondy na zastaw kontrybucji zalegającej.

Przybyło tu kilkunastu emigrantów bułgarskich, wydalonych ze Serbji za knowania niebezpieczne.

**Londyn** 11 czerwca (pryw.) Królowa poleciła przesłać ambasadorowi White w Konstantynopolu wysokie swoje zadowolnienie z usług, które oddaje na tak ważnem stanowisku. (Miłą będzie ta wiadomość dla licznych przyjaciół p. White u nas. Red.)

**Berlin** 11 czerwca (pryw.) W uznaniu potrzeby rozwoju nauki prac ręcznych i skierowania młodzieży na to pole produkcyjności, wyznaczył rząd 5.000 marek subwencji dla Tow. ręcznych robót męzkich.

**Londyn** 11 czerwca (pryw.) W sprawie najazdu Anglji ogłasza jenerał Hamley w *Times:* Podczas wojny krymskiej wylądowało 55.000 ludzi i 120 dział w oczach nieprzyjaciela, a oficerowie angielscy nie utrzymywali wcale, jakoby jakiejś wielkiej sztuki dokonali. Wylądowanie jest obecnie stokroć łatwiejszem, gdy każdy parowiec wojenny jest twierdzą i znaczną przestrzeń wybrzeży ostrzeliwać może, tak, że wojsko lądujące zupełnie jest bezpieczne.

**Buda-Peszt** 10 czerwca. Na przemowę prezydentów delegacyj odpowiedział cesarz:

„Wyraz wierności waszej sprawia mi serdeczne zadowolnienie.

„Od kilku miesięcy, kiedy ostatni raz widziałem was zgromadzonych, panowie, nie nastąpiła żadna istotna zmiana w sytuacji politycznej.

„Śmierć cesarza niemieckiego, mego przyjaciela i sprzymierzeńca, głęboko mię zasmuciła.

Napawa mię zadowolnieniem, że nie mniej ścisłe stosunki, które łączą mię z cesarzem F r y d e r y k i e m, odpowiadają jak najzupełniej związkowi przyjaźni i pokoju, panującemu między dwoma sąsiedniemi państwami. Stosunki monarchji naszej z państwami zagranicznemi mają ciągle charakter przyjacielski, zachowane też zostały Europie błogosławieństwa pokoju. Jeżeli mimo to rząd z obowiązku troskliwości o zabezpieczenie naszych granic i pomnożenie siły obronnej, musi żądać znacznych kredytów, to powód tego leży głównie w ciągłej niepewności politycznej sytuacji w Europie, oraz w ciągłem wzrastaniu siły militarnej i pogotowia bojowego wszystkich innych państw.

Austro-Węgry okazując także gotowość bronienia równemi siłami swoich interesów własnych, tudzież sprawy ogólnego pokoju, spełniają tylko wzniosły obowiązek i dozwoli Bóg, że uda im się i nadal zażegnać wszelkie niebezpieczeństwo. Ze względu na te stosunki przypada mojej administracji wojennej zadanie nie pozostania w tyle w dziele uzupełnienia i rozszerzenia naszej siły wojskowej i pogotowia bojowego. Przy sumiennem zbadaniu odnośnego przedłożenia ministra wojny nie ujdzie uwagi panów, że zostało ono ułożone z największem ile możności uwzględnieniem finansowego położenia monarchji.

Wydatki na administrację Bosnji i Hercogowiny znajdą także i w tym roku pokrycie z własnych dochodów tych krajów.

W przekonaniu, że do zadania swego przystąpicie panowie z całą gorliwością i poświęceniem, życzę działalności waszej dobrego skutku i witam was, całem sercem życzliwie“.

**Peszt** 10 czerwca. Podczas przyjęcia delegacyj wspólnych przez cesarza, obaj prezydenci podnieśli gotowość delegacyj do uchwalenia wszelkich nieodzownych do wzmocnienia potęgi państwa środków.

Prezydent Smolka zaznaczył, że wprawdzie twórca sojuszu austro-niemieckiego umarł, że jednak dzisiejszy cesarz niemiecki, ożywiony jest tym samym szlachetnym duchem, co ojciec jego. Wiemy — rzekł prezydent Smolka — że wspomniany sojusz przyjacielski istnieć będzie jeszcze długo jako nierozerwalna i najcenniejsza najpewniejsza rękojmia pokoju, zwłaszcza gdy także stosunki do innych mocarstw pozwalają żywić błogą nadzieję, że pokój przez czas dłuższy utrzymany będzie.

Hr. Tisza rzekł: Jakkolwiek umiłowany przez nas pokój daje się utrzymywać i stosunki na zewnątrz ze wszech stron są niezakłócone, nie możemy jednak negować, że znajdujemy się na spiętrzonych wysoko falach rozmaitych sprzecznych dążeń — i dla tego musimy być silnymi.

**Poczdam** 10 czerwca. Cesarz spędził noc dość dobrze. Wczoraj doznawał pewnych niewielkich trudności przy połykaniu potraw, trudności te dzisiaj ustąpiły zupełnie. Przed południem udał się cesarz do parku, w południe przyjmie sprawozdanie Bismarka.

**Aleksandrja** 10 czerwca. Gabinet ukonstytuował się pod przewodnictwem Riaza baszy.

**Zagrzeb** 10 czerwca. Następca tronu wraz z małżonką przybyli tu o godz. $7^3/_4$ z rana. Na dworcu świetnie przystrojonym przyjmowali ich dygnitarze krajowi. Ban Kroacji tudzież komendant korpusu i żupan wyjechali na przyjęcie dostojnych gości aż do granicy kraju. Podczas jazdy do pałacu bana zebrały się na ulicach miasta, mimo ulewnego deszczu, niezliczone tłumy, które witały dostojnych gości z nieopisanym zapałem. Następca tronu udał się wkrótce po przyjeździe wraz z małżonką do kościoła św. Marka, gdzie biskup ks. Pawlczewicz odprawił mszę cichą. O godzinie 10 rozpoczęły się przedstawienia dostojników i urzędników, władz, korporacyj itd.

**Zagrzeb** 11 czerwca. Na przemowę burmistrza na dworcu kolei dziękował następca tronu w języku kroackim za piękne przyjęcie w serdecznych słowach, wyraził radość z odwiedzin Kroacji i Zagrzebia, tych pereł korony św. Stefana, związanych z tą koroną nierozerwalnemi węzłami świetnej przeszłości i wspólnych interesów.

Przemowę tę przyjęto długotrwałemi okrzykami: „Živio!“

O godz. 10 nastąpiło przyjęcie notablów i deputacyj. Do śniadania, które zastawiono o godz. 12 w południe zaproszono wielu funkcjonarjuszy władz, między innymi ministra Bedekowicza, prezydenta sejmu, starszego burmistrza i burmistrza.

O godz. 1 odbyło się założenie kamienia węgielnego pod nowe koszary, podczas której to uroczystości następca tronu wygłosił mowę nadzwyczaj entuzjastycznie przyjętą, w której zaznaczył, że od czasu wojny trzydziestoletniej Kroaci na wszystkich polach bitew stawiali bohaterów, a setki tysięcy tego narodu przelewało na wszystkich polach krew swą na cześć i sławę dynastji.

W końcu wzniósł następca tronu w języku kroackim okrzyk na cześć Najj. Pana, który obecni nieustannie z nieokreślonym zapałem powtarzali.

Nastąpiło potem zwiedzanie uniwersytetu, muzeum narodowego i katedry. Obiad odbył się o godz. 6-ej. Do stołu zaproszono wiele wybitnych osób. O godz. 8 ej wieczorem urządziły zagrzebskie towarzystwa muzyczne serenadę i korowód z pochodniami. Miasto było świetnie iluminowane. O godz. 10-ej następca tronu wraz z małżonką opuścił miasto. Podczas jazdy do dworca kolei, tak samo jak w ciągu dnia przy każdej sposobności ludność wznosiła entuzjastyczne okrzyki.

**Banialuka** 11 czerwca. Następca tronu wraz z małżonką przybył tu o godz. 9-ej z rana. Szef kraju Appel wraz z cywilnym swoim adlatusem Kuczerą, wyjechali aż do Iwajnska na spotkanie dostojnych gości. W Banialuce witali dostojnych gości naczelnicy władz i bośniacka kompanja hohonorowa ustawiona na dworcu. Po przywitaniu nastąpiły przedstawienia, poczem banderja konna, złożona z bogatej młodzieży mahometańskiej, odprowadziła dostojnych gości do mieszkania.

## Nadesłane.



## Kursa giełdowe.

**Wiedeń** 10 czerwca, godzina 10 minut 65. — Kredyty austr. 285.25 — kredyty węgierskie 284·— — renta wspólna pap. 79·35 złota węgierska 99.15 — länderbanki 211·50 — anglobanki 108·25 — uniony 200·— — Staatsbahny 226.— — Karola-Ludwika 200.— Czerniowieckie 213·75 — Vereiny 90·50 — 5% węg. pap. ren. 86·65.

*Z zbożowych targów.*

| 11 czerwca | Lwów | Tarnopol | Podwołoczyska | Czerniowce |
|---|---|---|---|---|
| Pszenica | 6.30—7.— | 6.20—6.85 | 6.45—6.95 | 6·30—7.— |
| Żyto | 4.30 4.90 | 4.20—4.75 | 4.05—4.50 | 4.30—4.80 |
| Jęczmień | 4.——5.50 | 4.——4.75 | 3.75—4.95 | 4.20—5.30 |
| Owies | 4.15—4.75 | 4.30—4.70 | 4.60—4.— | 3.60—3.90 |
| Groch | 4.— 10.— | 4.— 9.50 | 3.75 9.— | 4.40 9.— |
| Wyka | 4.50 5.— | 4.30—4.75 | 4.50—5.— | 4.10—4.80 |
| Rzepak | 9.— 9.60 | 9.— 9.55 | 9.— 9·50 | 9.— 9.40 |
| Lnianka | —.——.— | —.——.— | —.——.— | —.——.— |
| Konic. czer. | 24.—35·— | 17.—36 — | 28.—.33— | 18.—34.— |
| Konic. biała | 20.—30.— | 30.—36.— | 30.—36.— | —.——.— |
| Konic. szwed. | 30.—36.— | 30.—35.— | 28.—35.— | —.——.— |

wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 15—55 nominalnie.
Nowy chmiel od — do — złr. za 56 kilogramów.
**Okowita** za 10·000 litr. proc. Lwów loco —·— do —.—
**Wiedeń** 11 czerwca. Pszenica 7·57 do 7·59 na jesień 7·80 do —·—. Żyto 6·14 do 6·16, na jesień 6·50 do —·— Owies 5·47 do 5·49, na jesień —·— do —·—. Okowita 26·25— do 26·50.— **Peszt** 11 czerwca. Pszenica 7·20 do —·—, na jesień 7·58 do —·— Żyto —·— do —·—, na jesień 5·49 do —·—. Owies ·— do —·—, na jesień 5·46 do —·—. Okowita 25·50 do 26·—. **Berlin** 11 czerwca. Pszenica 167 — do — —, na jesień 170 —, Żyto 128 — do 132·50 na jesień —·—. Owies 120·—, do —·— na jesień 121·25 Okowita 33·30. do —.—, na jesień 34·40.

**Lwów.** Z Izby handlowej 10 czerwca 1888.

*1. Akcje za sztukę.*

| bez kuponu bieżącego bez dywidendy: | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k. | 198 | 50 | 201 | — |
| „ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a. | 213 | — | 216 | 75 |
| Banku hip. galic. 200 zł. w. a. | 283 | — | 287 | — |
| „ kredyt. galic. 200 zł. w. a. | — | — | 216 | — |
| *2. Listy zastawne za 100 złr.* | | | | |
| Banku hyp. galic. 5 prc. w, n. | 98 | — | 99 | 20 |
| „ „ „ 5 „ 10% pr. | 100 | 50 | 101 | 80 |
| Banku krajowego $4^1/_2\%$ w, a. | 92 | — | 93 | — |
| Tow. kred. galic. 5 „ „ „ | 100 | 60 | 101 | 75 |
| „ „ „ 4 „ „ „ | — | — | 95 | — |
| „ „ „ 5 „ „ „ | 100 | 60 | 101 | 75 |
| „ „ „ 4 „ „ „ | — | — | 92 | — |
| „ „ „ $4^1/_2\%$ „ „ | 93 | 40 | 94 | 40 |
| „ „ „ 4% „ „ | — | — | 91 | — |
| *3. Listy dłużne za 100 złr.* | | | | |
| G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw. | — | — | 54 | — |
| „ „ „ „ (d. 5%) $2^1/_2\%$ „ | — | — | 48 | — |
| *4. Obligi za 100 złr.* | | | | |
| Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k. | 102 | 50 | 103 | 65 |
| Kom. banku kraj. 5 prc w. a. I. em. | 99 | 50 | 101 | — |
| Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a. | — | — | 105 | — |
| „ „ „ 1883 $4^1/_2\%$ „ | 89 | 75 | 90 | 60 |
| *5. Losy.* | | | | |
| Losy miasta Krakowa | — | — | 20 | 50 |
| „ „ Stanisławowa | — | — | 35 | 50 |

*6. Monety.*

| | | |
|---|---|---|
| Dukat holenderski | 5.85 | 5.95 |
| Dukat cesarski | 5.89 | 5.99 |
| Napoleondor | 9.98 | 10.08 |
| Półimperjał rosyjski | 10.32 | 10.42 |
| Rubel rosyjski srebrny | 1·40 | 1·50 |
| „ „ papierowy | 1·08 — | 1·10 — |
| 100 marek niemieckich | 61.75 | 62.35 — |

## Pociągi kolejowe.

podług zegaru lwowskiego.

*Przychodzą do Lwowa:*

Z KRAKOWA: o godz. 8 m. 50 rano poc. osob.
„ 4 „ 3 po poł. „ kurj.
„ 7 „ 15 wieczór „ mięs.
„ 9 „ 28 „ „ osob.
Z PODWOŁOCZYSK (na dworzec główny lwowski):
o godz. 3 m. 15 w nocy poc. mięs.
„ 2 „ 20 po poł. „ kurj.
„ 7 „ — wieczór „ mięs.
Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec Podzamcze):
o godz. 2 m. 38 w nocy poc. mięs.
„ 2 „ 8 po poł. „ kurj.
„ 6 „ 22 wieczór „ mięs.
ZE STRYJA o godz. 1 m. 35 w nocy poc. osob.
„ 8 „ 26 rano
„ 3 „ 40 po poł. „ „
Z CZERNIOWIEC: o godz. 6 m. 40 rano poc. mięs.
„ 8 „ — wieczór „ posp.
„ 11 „ 6 „ „ mięs.
Z BEŁZCA: o godz. 5 m. 53 po poł. poc. mięs.

*Odchodzą ze Lwowa:*

DO KRAKOWA: o godz. 4 m. 20 rano poc. osob.
„ 7 „ 20 rano „ „
„ 2 „ 28 po poł. „ kurj.
„ 8 „ 30 wieczór „ osob.
Do ZIMNEJ WODY-RUDNO:
o godz. 4 m. 4 po pop. poc. osob.
DO PODWOŁOCZYSK (z głównego dworca):
o godz. 9 m. 52 pr. poł. poc. mięs.
„ 4 „ 11 po poł. „ kurj.
„ 10 „ 35 wieczór „ mięs.
DO PODWOŁOCZYSK (z dworca Podzamcze:)
o godz. 10 m. 23 przed poł. „ mięs.
„ 4 „ 22 po poł. „ kur.
„ 11 „ 5 w nocy „ mięs.
DO CZERNIOWIEC:
„ 9 „ 20 przed poł. „ posp.
„ 9 „ 50 przed poł. „ mięs.
„ 10 „ 8 wieczór „ mięs.
DO BEŁZCA: „ 7 „ 49 rano „ mięs.
DO STRYJA: „ 5 „ 20 rano „ osob
„ 10 „ 35 przed poł. „ „
„ 8 „ 10 wieczór „ „

# ZAMKNIĘCIE RACHUNKÓW

# Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie

## w dziale ubezpieczeń na życie

## za rok XVIII.

**t. j. za czas od 1go stycznia do 31 grudnia 1887 roku.**

## Rachunek zysków i strat

**z ubezpieczeń kapitałów i rent**

| | Przychód: | | pośmiertnych „A" Zł. | ct. | dożywotnich „B" Zł. | ct. | ogółem „A☐B" Zł. | ct. |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 1 | Przeniesienie rezerw i przeniesienie premij z r. 1886 | | 1,137.769 | 54 | 1,346.544 | 97 | 2.484.314 | 51 |
| 2 | „ funduszu na nieuregulowane szkody z r. 1886 | | 39.025 | — | 1.134 | 43 | 40.159 | 43 |
| 3 | „ „ „ dywidendę | | 31.40[illegible] | 36 | 10.651 | 31 | 42.056 | 67 |
| 4 | Fundusz na różnicę kursu | | 34.115 | — | 9.385 | — | 43.500 | — |
| 5 | Zebrane premje od ubezpieczonych kapitałów | | 374.021 | 27 | 244.107 | 81 | 618.129 | 08 |
| 6 | „ „ „ „ rent | | 2.519 | 15 | 1.026 | 10 | 3.545 | 25 |
| 7 | Wpisowe z polic | | 2.336 | 68 | 829 | 60 | 3.166 | 28 |
| 8 | Procenta od pożyczek | złr. 99 648·27 | | | | | | |
| | „ od papierów wartościowych | „ 54.211·84 | | | | | | |
| | „ od lokowanych fund. w inst. kred. | „ 8 873·33 | 83 443 | 33 | 79.290 | 11 | 162.733 | 44 |
| 9 | Czynsz z realności etc. | | 4 457 | — | 4.691 | 56 | 9.148 | 56 |
| 10 | Eskont od wypłac. szkód i przep. zadatki | | 2.251 | 41 | 698 | 20 | 2.949 | 61 |
| 11 | Agio z ewaluacji obcych walut | | 845 | 57 | 896 | 61 | 1.742 | 18 |
| | | | 1,712.189 | 31 | 1.699.255 | 70 | 3.411.445 | 01 |
| | **Podział zysku:** | | | | | | | |
| 1 | 20% { Od złr. 30 078·47 / „ „ 13.201·08 } w myśl statutu na fundusz rezerwowy | | 6.017 | 49 | 2.640 | 21 | 8.657 | 70 |
| 2 | 10% { „ „ 196.381·93 / 6% „ „ 132.542·88 } na dywidendę Członkom pierwszych lat 14-tu, | | 19.638 | 19 | 7.952 | 57 | 27.590 | 76 |
| 3 | Na rezerwę zysków | | 695 | 78 | 2.365 | 51 | 3.061 | 29 |
| 4 | „ „ specjalną | | 3.736 | 01 | 242 | 79 | 3.978 | 80 |
| | | | 30.087 | 47 | 13.201 | 08 | 43.288 | 55 |

| | Rozchód: | pośmiertnych „A" Zł. | ct. | dożywotnich „B" Zł. | ct. | ogółem „A☐B" Zł. | ct. |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 1 | Premje kontrasekuracyjne | 38.894 | 44 | 2.005 | 02 | 40.899 | 46 |
| 2 | Wypłacone szkody (kapitały) | 159.266 | 73 | 26.400 | — | 185.666 | 73 |
| 3 | Fundusz na szkody nieuregulowane | 38.660 | — | — | — | 38.660 | — |
| 4 | Wypłacone renty | — | — | 5.718 | — | 5.718 | — |
| 5 | Zwrot premij z powodu wcześn. śmierci obdarowan. | — | — | 7.052 | 49 | 7.052 | 49 |
| 6 | Wykup polic | 26.840 | 70 | 43.030 | 41 | 69.871 | 11 |
| 7 | Rezerwy i przeniesienia premij od kapitałów } prócz rezerwy | 1,261.055 | 57 | 1,459.075 | 96 | 2 720.131 | 53 |
| 8 | „ „ „ „ rent } reasekuracyjnej | 5.169 | 16 | 53.770 | 79 | 58.939 | 95 |
| 9 | Honorarja lekarskie | 2.220 | 01 | 1.542 | 72 | 3.762 | 73 |
| 10 | Prowizje akwizycyjne | 13.322 | 12 | 9.358 | 22 | 22.680 | 34 |
| 11 | „ incasso | 9.986 | 77 | 7.594 | 37 | 17.581 | 14 |
| 12 | Pensje, dodatki osobiste, aktywalne i pięcioletnie | 19.138 | 88 | 11.638 | 04 | 30.776 | 92 |
| 13 | Remuneracje, zapomogi i pensje akwizytorów | 3.766 | 20 | 2.460 | 40 | 6.226 | 60 |
| 14 | Lokal, opał, światło, potrzeby biura i t. d. | 4.866 | 15 | 3.381 | 54 | 8.247 | 69 |
| 15 | Prenumerata, inseraty, papier, druki i portorja | 4.117 | 57 | 2.859 | 57 | 6.977 | 14 |
| 16 | Koszta podróży | 413 | — | 287 | — | 700 | — |
| 17 | Należytości rządowe i stemple | 5.057 | 70 | 3.514 | 67 | 8.572 | 37 |
| 18 | Odpis z wartości urządzenia | 518 | 18 | 360 | 09 | 878 | 27 |
| 19 | Wypłacona dywidenda | 24.446 | 11 | 7.134 | 13 | 31.580 | 24 |
| 20 | Fundusz na niewypłaconą dywidendę | 6.959 | 25 | 3.517 | 18 | 10.476 | 43 |
| 21 | Fundusz emerytalny urzędników | 708 | — | 492 | — | 1.200 | — |
| 22 | Przepadłe należytości | 191 | 62 | 133 | 17 | 324 | 79 |
| 23 | Straty na kursie z dnia $^{31}/_{12}$ 1887 | 53 623 | 68 | 34.608 | 85 | 88.232 | 53 |
| 24 | Fundusz na różnicę kursu | 2.880 | — | 120 | — | 3.000 | — |
| | **Saldo zysk** | 30.087 | 47 | 13.201 | 08 | 43.288 | 55 |
| | | 1,712.189 | 31 | 1 699.255 | 70 | 3.411.445 | 01 |

Kraków, dnia 1 stycznia 1888 r.

Dyrekcja Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie:

**Z. Słonecki. M. Łępkowski. H. Kieszkowski.**

Naczelnik działu ubezpieczeń na życie:

**Cz. Kieszkowski**

W dowód zgodności z księgami

CZŁONKOWIE RADY NADZORCZEJ

**Z. Dembowski. J. hr. Męciński. Dr. M. Straszewski. W. Kraiński. S. Henzel.**

jako Komisja kontrolująca.

## Stan majątku działu ubezpieczeń na życie.

| | Stan czynny. | Wartość nominalna w rubl. | Wartość nominalna złr. | kurs z $^{31}/_{12}$ 1887 | złr. | c | złr. | c. | złr. | c. |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 1 | Zapas gotówki na dniu 31 grudnia 1887 | | | | | | | | 32 516 | 71 |
| 2 | Rozporządzalne należytości w instyt. kredytowych | | | | | | | | 56 697 | 27 |
| 3 | Papiery wartościowe według kursu z 31 grudnia 1887 | | | | | | | | | |
| | 3% Listy premjowe Wied. Zakł. kred. | | 10 000 | 100.50 | | | 10.050 | | | |
| | 5% „ „ Gal. Banku hipot. | | 164.000 | 99 20 | 162 688 | | | | | |
| | Kupon bieżący | | | | 2.733 | 33 | 165 421 | 33 | | |
| | 5% „ zastawne „ Tow. kred. ziemsk. | | 1.000 | 99.— | | | 990 | — | | |
| | 4½% „ „ „ Tow. kred. ziemsk. | | 245 100 | 96.50 | 236 521 | 50 | | | | |
| | Kupon bieżący | | | | 489 | — | 237.010 | 50 | | |
| | 6% „ „ „ Zakł. kred. ziemsk. | | 80.000 | 97.— | 77.600 | — | | | | |
| | Kupon bieżący | | | | 800 | — | 78.400 | — | | |
| | 5% „ komunalne „ Banku krajowego | | 25.000 | 100.— | 25.000 | — | | | | |
| | Kupon bieżący | | | | 312 | 50 | 25 312 | 50 | | |
| | 4½% „ zastawne „ Banku krajowego | | 200.000 | 95.— | 190.000 | — | | | | |
| | Kupon bieżący | | | | 2 250 | — | 192.250 | — | | |
| | 4½% Obligacje „ Pożyczki krajowej | | 180.000 | 94 50 | 170 100 | — | | | | |
| | Kupon bieżący | | | | 1.350 | — | 171.450 | — | | |
| | 5% Losy państwowe z r. 1860 | | 11.500 | 132.— | 15 180 | — | | | | |
| | Kupon bieżący | | | | 76 | 67 | 15.256 | 67 | | |
| | 4% „ Węg. regulacji Cisy | | 6 000 | 121.50 | 7.290 | — | | | | |
| | Kupon bieżący | | | | 60 | — | 7.350 | — | | |
| | 5% „ Państwowe rosyjskie | 200 | | 262.50/109 | | | 572 | 25 | | |
| | 5% Listy zastawne Król. Polsk. | 75.100 | | 98 75/109 | | | 80.835 | 76 | | |
| | 5% „ „ m. Warszawy | 74.800 | | 93.50/109 | 79 086 | 04 | | | | |
| | Kupon bieżący | | | | 968 | 17 | 80 054 | 21 | | |
| | 5% Oblig. pożyczki m. Warszawy | 22 200 | | 93 50/109 | 22.025 | 13 | | | | |
| | Kupon bieżący | | | | 287 | 36 | 22.312 | 49 | | |
| | 5% Renta państw. wolna od podatku | | 25 000 | 90 05 | 22 512 | 50 | | | | |
| | Kupon bieżący | | | | 312 | 50 | 22 825 | — | 1 110.090 | 71 |
| 4 | Wartość realności przy ul. Basztowej l. 9 | | | | | | | | 197.369 | 33 |
| 5 | Pożyczki na hipotekę | | | | | | 1,171.351 | 01 | | |
| 6 | „ „ police, pensje i t. d. | | | | | | 497.526 | 32 | | |
| 7 | „ „ rachunkach bieżących | | | | | | 144.606 | 05 | 1,813.483 | 88 |
| 8 | Procenta zaległe w d. 31 grud. 1887 zapłacone r. 1888 | | | | | | | | 19.243 | 87 |
| 9 | Kwity niewykupione w Dyrekcji | | | | | | | | 23 201 | 72 |
| 10 | Różni dłużnicy | | | | | | 5 069 | 81 | | |
| 11 | Towarzystwa retrocesyjne | | | | | | 4.963 | 07 | | |
| 12 | Reprezentacje (Lwów, Czerniowce, Berno, Praga) | | | | | | 29.292 | 93 | | |
| 13 | Agenci i akwizytorzy | | | | | | 63.183 | 41 | 102 509 | 22 |
| 14 | Wartość urządzenia | | | | | | | | 2.000 | — |
| | | 172 300 | 947 600 | | | | | | 3 357 112 | 21 |

| | Stan bierny. | | złr. | c. | Złr. | c. | Złr. | c. |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 1 | Rezerwy i przen. premij zabezp. kapitałów „A." | prócz | 1,261.055 | 57 | | | | |
| 2 | „ „ „ „ „ „B." | rezerwy | 1 459.075 | 96 | 2,720 131 | 53 | | |
| 3 | „ „ „ „ rent „A." | reasekura | 5.169 | 16 | | | | |
| 4 | „ „ „ „ „ „B." | cyjnej | 53.770 | 79 | 58.939 | 95 | 2.779 071 | 48 |
| 5 | Fundusz na nieuregulowane szkody „A" | | | | 38.600 | — | | |
| 6 | „ „ „ renty „A" | | | | 60 | — | 38.660 | — |
| 7 | Dział ogniowy Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń | | | | | | 21.761 | 90 |
| 8 | Fundusz na dywidendę „A" | | | | 6 959 | 25 | | |
| 9 | „ „ „ „B" | | | | 3.517 | 18 | 10.476 | 43 |
| 10 | „ „ różnicę kursu | | | | | | 3.000 | — |
| 11 | „ rezerwowy „A" | | | | 104.754 | 46 | | |
| 12 | „ „ „B" | | | | 22.490 | 87 | 127.245 | 33 |
| 13 | Rezerwy zysków „A" | | | | 167 473 | 14 | | |
| 14 | „ „ „B" | | | | 43 588 | 62 | 211.061 | 76 |
| 15 | Rezerwy specjalne „A" | | | | 38 749 | 22 | | |
| 16 | „ „ „B" | | | | 7.094 | 47 | 45.843 | 69 |
| 17 | Fundusz na dubiosa | | | | | | 14 705 | 21 |
| 18 | „ „ należytości rządowe | | | | | | 220 | 18 |
| 19 | „ „ amortyzację i adeptację domu | | | | | | 2.329 | 88 |
| 20 | „ „ niewypłacone pensje | | | | | | 292 | 50 |
| 21 | Procenta naprzód pobrane | | | | | | 5 248 | 44 |
| 22 | Fundusz ubezpieczeń wojennych | | | | | | 3 906 | 86 |
| 23 | Pożyczka na lombard papierów | | | | | | 50.000 | — |
| | **Saldo zysk** | | | | | | 43.288 | 55 |
| | | | | | | | 3 357.112 | 21 |

*) Do 15 maja r 1888 spłacono przeszło ⅓ części zaległości.

Kraków, dnia 1 stycznia 1888 r.

Dyrekcja Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie:

**Z. Słonecki. M. Łępkowski. H. Kieszkowski.**

Naczelnik działu ubezpieczeń na życie:

**Cz. Kieszkowski**

*(Przedruku nie płacimy.)*

W dowód zgodności z księgami

CZŁONKOWIE RADY NADZORCZEJ

**Z. Dembowski. J. hr. Męciński. Dr. M. Straszewski. W. Kraiński. S. Henzel.**

jako komisja kontrolująca.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski**. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: **Walenty Hodak.**